Numer indeksu 35046X

Proszę i błagam o Jonathana Knighta

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 37 SOBOTA

Cena 3000 zł

9 maja 1992 r.

z NEW KIDS ON THE BLOCK!

Sylwia Ł.

Na prośbę Sylwii i setek innych fanów powtarzamy plakat Jonathana na str. 8-9

Wakacyjna propozycja „Świata Młodych"

Co zrobić, aby wakacje były udane? Najlepiej gdzieś wyjechać. Ale... wiadomo, że nie wszyscy mają takie możliwości. Jedni obijają się po miejskich asfaltowych podwórkach, inni znowu samotnie nudzą się na wsiach. Co z tym zrobić?!

Wydaje nam się, że znaleźliśmy na to sposób.

„ZAPROŚ MNIE — JA ZAPROSZĘ CIEBIE"

oto nasze hasło

Jeżeli uzgodnisz z rodzicami, że możesz zaprosić do domu na kilka dni kolegę lub koleżankę, nawet z odległej miejscowości, napisz ofertę, którą zamieścimy na łamach „Świata Młodych". Zaproszenie musi zawierać Twoje imię i nazwisko, dokładny adres, wiek, zainteresowania albo coś bliższego o Tobie. Osoby, które będą chciały skorzystać z Twojej gościnności, będą zobowiązane przyjąć Cię u siebie w domu, oczywiście również w porozumieniu z rodzicami. Szczegóły uzgodnicie listownie.

Czekamy na ogłoszenia! Będziemy je drukować od czerwca. Bezpłatnie. Kto pierwszy, ten lepszy! Decyzja musi być szybka! Do koperty, oprócz ogłoszenia, nie wkładaj żadnych innych listów, na kopercie (ze znaczkiem pocztowym) napisz „Wakacje".

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Sportowe gwiazdy i gwiazdeczki

— str. 5

Fot. **A. BACZYŃSKI**

WIELKI KONKURS „Świata Młodych" ZAKOŃCZONY!

Minął już termin nadsyłania kuponów. Dziękujemy za wszystkie Wasze listy. Wkrótce ogłosimy listę laureatów — zdobywców 100 nagród!

NIESPODZIANKA

dla czytelników z woj. gorzowskiego!

Najnowsze wydanie „BAZARU ŚM" możecie kupić wraz z kompletem zakładek EASY ENGLISH, które pomagają uczyć się angielskiego.

- **330 słówek — same wchodzą do głowy!**
- **Konkurs — możesz wygrać wycieczkę do USA, magnetowid, komputer!**

FANÓW GIER KOMPUTEROWYCH

zapraszamy na str. 14

UWAGA! UWAGA!

Na stronie 11 piszemy o tym, co trzeba zrobić, żeby zdobyć OSTROGI (ZŁOTE, SREBRNE I BRĄZOWE) w naszym Konkursie Literackim. Powodzenia!

świat młodych

ZŁOTA OSTROGA

POCZTA

To tylko dzięki Wam!

Wasza gazeta jest świetna pod wieloma względami. Dzięki Wam zyskałam przyjaciela. Piszę do niego dwa razy w miesiącu. Mój przyjaciel zamieścił kiedyś ogłoszenie w Kąciku Przyjaciół, ja do niego napisałam i tak się zaczęło.

Magda ze Szczecina

Jak to zmienić?

Kochana Redakcjo, proszę o radę. Jak i co mam robić, by chłopcy zwracali na mnie więcej uwagi? Chodzę na dyskoteki, na kurs języka angielskiego no i oczywiście do szkoły. W naszej klasie chłopcy są zbyt nieśmiali, by poprosić dziewczynę do tańca. Może pomoglibyście mi w tym?

Natalia

Na nieśmiałość rady nie ma — musisz po prostu poczekać, aż chłopcy z niej wyrosną. A rada dla Ciebie? Przestań się aż tak bardzo przejmować, czy zwracają na Ciebie uwagę — wtedy wszystko się ułoży...

(Nie)zgrana klasa

Chciałabym poruszyć ponownie problem niezgranych klas. Chodzę do drugiej klasy liceum, ale najpiękniejsze wspomnienia wiąże zdecydowanie ze swą dawną podstawówką. Początkowo byliśmy, jak wiele innych klas, podzieleni na dwa wrogie, nie lubiące się wzajemnie obozy. Stanowiliśmy ciągły temat rozmów w pokoju nauczycielskim i mimo że większość z nas dobrze się uczyła, nie potrafiliśmy się zgrać. Przełom nastąpił dopiero w VIII klasie. Pojęliśmy wówczas, co to znaczy być zgraną paczką. Wtedy też zdaliśmy sobie sprawę, ile straciliśmy przez te wszystkie lata oraz że zachowywaliśmy się jak dzieci w przedszkolu. Najwspanialej było na balu pożegnalnym. Panowała cudowna atmosfera, były tańce, urządziliśmy kabaret — było naprawdę fajnie. Teraz chodzę do szkoły średniej. Po starej, kochanej podstawówce pozostały tylko wspomnienia. Rozstaliśmy się, każdy wybrał swoją drogę w życiu, ale jestem przekonany, że nikt z naszej klasy nie zapomni tych cudownych chwil, które razem spędziliśmy. Dlatego apeluję do wszystkich zmartwionych swą okropną klasą: Nie martwcie się! Jeżeli nie teraz, to później zrozumiecie, co to znaczy być razem. Ale nie zrozumcie tego za późno, bo potem, gdy przychodzi rozstanie, są łzy, gorycz i ból w sercu.

Lerd

Ach, ci rodzice!

Mam 16 lat, chodzę do I klasy ZSZ. Mam bardzo duże kłopoty z rodzicami. W niczym nie zgadzają się ze mną. Nie mogę pójść na dyskotekę, bo myślą sobie nie wiadomo co. Wszyscy koledzy idą, a ja nie. Do szkoły chodzę, więc czego oni ode mnie chcą? Proszę, pomóżcie!

Szepcia

Czy sądzisz, że rodzice pozbawiają Cię wymarzonej swobody bez powodu, po prostu z czystej złośliwości? A może się po prostu o Ciebie boją? Masz 16 lat, a chodzisz do pierwszej klasy — więc zapewne już kiedyś powinęła Ci się noga. A ty nie uspokajasz rodziców swoim zachowaniem — traktujesz szkołę jako zło konieczne, nudny obowiązek do odwalenia. A obowiązkiem rodziców jest myśleć o Twojej przyszłości, kupić Ci modną kieckę i nie czepiać się z byle powodu. Czy można się dziwić, że Ci nie ufają?

Precz z futrami!

Jestem wstrząśnięta informacją, jak wygląda życie zwierząt futerkowych w niewoli. O ich męczarni dowiedziałam się dzięki programowi „Animals". Moja mama, po obejrzeniu tej audycji zrezygnowała z kupna futra ze srebrnych lisów (choć zawsze o nim marzyła). Ona nie tylko lubi, ale kocha zwierzęta i jest wrażliwa na ich niedolę. A ja obiecałam sobie solennie, że nigdy nie będę nosić naturalnego futra. Bo wiem, że w oczach tych zwierząt tkwi tęsknota za wolnością i prawem do normalnej egzystencji...

Puma

Dziś ponownie gościmy w poradni pod serduszkiem doktora Wiesława Sokoluka — seksuologa. To on komentuje list Rogera.

ŚNIŁA SIĘ NAGA

Od dwóch lat jestem zakochany. Ma na imię Hanka. Chodziłem z nią przez długi czas.

Pewnego dnia powiedziałem jej, że śniła mi się. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że śniła mi się nago. Hanka uderzyła mnie po twarzy i już się więcej ze mną nie spotyka.

Codziennie przychodzę pod jej okno i krzyczę, że ją przepraszam, a ona nie chce wyjrzeć, choć to tylko trzecie piętro. Proszę, wydrukujcie mój list, może Hanka, gdy go przeczyta, wybaczy mi.

M.M. Roger

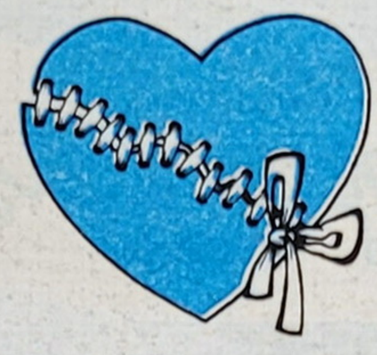

Obok świata realnego istnieje również świat snów — często nas zaskakujący, nie poddający się naszej kontroli. Śnimy (czy tego chcemy, czy nie) sny o różnych, często bardzo dziwnych treściach — między innymi erotycznych. Takie sny miewają już przedszkolaki, mają je osoby dorosłe i ludzie w wieku starczym. Nasilenie takich snów występuje szczególnie wyraźnie w okresach przełomów hormonalnych — a takim właśnie przełomem jest okres dorastania. Sny erotyczne są więc pewną normą czy prawidłowością, ale jeżeli ktoś ich nie miewa (lub nie rozpoznaje swoich snów jako erotycznych) to wcale nie znaczy, że jest nienormalny — nie ma się czym martwić.

W snach o treści erotycznej mogą pojawiać się osoby płci przeciwnej, nie tylko pozbawione odzieży, czyli nagle, ale także w mniej lub bardziej intymnych sytuacjach — i nie ma w tym niczego dziwnego. Normalne jest również, że w trakcie tego rodzaju snów mogą występować różne fizjologiczne reakcje seksualne — np. wytrysk nasienia u chłopców. Jest on zjawiskiem całkowicie naturalnym — w okresie dorastania jądra podejmują swą działalność. Spermatogeneza (czyli, mówiąc po ludzku, produkcja plemników wraz z płynem, który je odżywia i konserwuje) jest u mężczyzn stała — a ponieważ sperma nie może się gromadzić w nieskończoność (w którymś momencie groziłoby rozerwaniem biedaka na kawałki), usuwana jest naturalną drogą.

Wyżej opisane zjawiska są raczej objawem zdrowia i świadectwem, że wszystko jest w porządku — a nie powodem do zmartwień.

Reakcja Hani jest dla mnie pewnym zaskoczeniem — ale może nie znamy całego kontekstu sytuacji i nie wiemy o czymś, co rzeczywiście obraziło dziewczynę. Opowiadając ten sen chłopak chciał powiedzieć: „Popatrz, jaka mi jesteś bliska — nawet mi się śnisz po nocach". Trudno zrozumieć dlaczego poczuła się tym obrażona — a nawet jeśli uznała to za coś niestosownego, mogła poprosić, by nie opowiadał jej więcej podobnych rzeczy, bo jest jej wstyd.

Proszę mnie natychmiast ubrać! Wypraszam sobie takie myśli

Gdyby Hania miała dosyć poczucia humoru, mogłaby zapytać Rogera, czy aby na pewno wyglądała ładnie w tym śnie... Traktowanie śmiertelnie poważnie tego rodzaju sytuacji prowadzi najczęściej do nieporozumień, czego mamy tu wspaniały przykład. A gest bicia po twarzy warto zarezerwować sobie na znacznie poważniejsze okazje — np. gdyby chłopak próbował siłą swój sen urzeczywistnić („Teraz cię rozbiorę i sprawdzę, czy jesteś podobna do tej ze snu") — a i wtedy nie należałoby go stosować nazbyt pochopnie. Oczywiście, gdyby nie reagował na napomnienia, trzeba by dać mu trochę po łbie — to całkiem zrozumiałe.

Trochę mi Hani żal, że poczuła się aż tak zbulwersowana tak naturalną sytuacją. Jak sądzę, potraktowała ją w sensie bardzo dosłownym jako swego rodzaju aluzję lub propozycję seksualną w najwęższym tego słowa znaczeniu. Ale trudno, różne rzeczy ludzi bulwersują — jest to nauczka na przyszłość dla Rogera.

To wszystko. Haniu, przestań złościć się na Rogera za coś, co nie jest jego winą. Nie trwaj w bezsensownym uporze, wyjrzyj z tego swojego trzeciego piętra i krzyknij, by wpadł do Ciebie na herbatę.

Jeśli macie trudne problemy z sobą, o których trudno się rozmawia z rodzicami, bo to Was krępuje — piszcie do naszej poradni.

ALFA i OMEGA

Rys. **RAYMOND PEYNET**

Kącik Przyjaciół

Jesteśmy dwiema piętnastolatkami. Lubimy różną muzykę, szczególnie metalową. Nasze ulubione zespoły to Metallica, Guns N'Roses, Scorpions. Lubimy także czytać wiersze i odpisywać na listy. **Dorota Podgórna, 34-642 Dobra 194, woj. nowosądeckie; Monika Palka, 34-642 Dobra 212a.** Ludziska! Jestem czternastoletnim wariatem. Szaleję za muzyką metal. Lubię sport, zwierzęta i taniec. Jeżeli chcecie dowiedzieć się więcej o mnie, piszcie. **Krzysztof Grzeszczyk, Obłotne 27, 66-100 Sulechów.** Cześć dziewczyny! Cześć chłopaki! Mam 13 lat i 8 miesięcy. Lubię ludzi z poczuciem humoru, bo i ja sama jestem bardzo wesoła. Moje hobby to dobre książki, zbieranie plakatów i wiadomości o idolach. Poza tym tańczę, śpiewam, słucham muzyki disco. Nie znoszę szpanu i fałszu. Odpiszę na każdy list, w którym znajdzie się znaczek. **Magdalena Koncewicz, 23-421 Różaniec 96a/2.** Rodzice nazwali mnie Moniką i narzekają, że mam zwariowane pomysły. Może ktoś chce powariować ze mną? Mam 12 lat, kocham NKOTB. Napiszcie, bo moja skrzynka mchem porośnie. **Monika Wróblewska, ul. Ogrodowa 9a m. 50, 17-100 Bielsk Podlaski.** Nikt nie jest tak ubogi, by nie mieć przyjaciół, ani tak bogaty, by się bez nich obejść. A więc łapcie długopisy, papier i piszcie, o czym chcecie. Gdybyście chcieli do listu dorzucić jeszcze znaczek i swoje zdjęcie, byłabym bardzo szczęśliwa. Czekam... **Iza Smolarek, os. Kazimierza Wielkiego 47a/5, 62-200 Gniezno.** Hej! Tu dwóch nastolatków mających 14 i 16 lat. Lubimy muzykę disco — NKOTB oraz muzykę rap — MC Hammer, Technotronic. Pasjonuje nas sztuka walk wschodnich. Chcielibyśmy korespondować z młodzieżą o podobnych zainteresowaniach. **Andrzej Albertowicz, ul. Niepodległości 6-10/3, 14-420 Młynary; Sylwester Gawrylczyk, Zastawno 2, 14-420 Młynary.** Cześć małym, dużym, wesołym, zakochanym. To ja, zwariowana trzynastolatka. Uwielbiam MC Hammera, Roxette. Interesuję się tańcem, sportem, literaturą. Chciałabym mieć przyjaciół. Piszcie. **Ewa Kobylińska, Wielodróż, 06-211 Krasiniec, woj. ostrołęckie.** Hej! Wszyscy buntujący się przeciwko złu, jakie panuje na świecie! Wszyscy, którzy nie chcą pogodzić się z nienawiścią, przemocą i cierpieniem niewinnych! Piszcie! Mam 16 lat i chciałabym zaprzyjaźnić się z młodymi, myślącymi ludźmi, którzy również obserwują świat i tak jak ja zastanawiają się nad przyszłością. **Róża Kupiszewska, ul. Majora 9/68, 31-422 Kraków.** Mam 11 lat, poczucie humoru i kocham NKOTB. Interesuję się wszystkim, co może interesować dziewczynę i... nie mam przyjaciół. Ludziska! Niezależnie od wieku i płci piszcie! Odpiszę na każdy list. **Magda Patyniak, ul. Gałczyńskiego 5, 23-210 Kraśnik.** Jesteśmy dwiema wesołymi dziewczynami ceniącymi przyjaźń. Chodzimy do VII klasy. Lubimy rap, rock-pop, a także zespoły polskie. Chciałybyśmy korespondować z młodzieżą z całej Polski. Piszcie o Waszych problemach. Spróbujemy Wam pomóc. Odpiszemy na każdy list. **Kasia Opoka i Marta Petrykowska, ul. Sierakowskiego 14/2, 06-400 Ciechanów.** Cześć! Mam 15 lat, interesuję się sportem, szczególnie karate, kulturystyką, koszykówką. Moimi idolami są Arnold Schwarzenegger, Jean-Claude Van Damme oraz Michael Jordan. Słucham również zespołu Roxette. Chętnie poznam nowych przyjaciół. **Adam Talaśka, Gródek blok 7a/5, 86-140 Drzycim.** Cześć! Mam 12 lat i bardzo kocham zwierzęta, a zwłaszcza psy i koty. Lubię czytać książki, słuchać muzyki. Chodzę do szkoły tanecznej i bardzo lubię tańczyć. Zbieram plakaty, widokówki i bardzo chciałabym mieć przyjaciół. Proszę, piszcie. Odpowiem na każdy list. **Katarzyna Kulas, Wilczy Łóg 5, 26-706 Tczów, woj. radomskie.** Hej! Mam 13 lat i kocham życie. Uwielbiam NKOTB i Roxette. Jestem spod znaku Wagi. Lubię zwierzęta, książki, spacery. Gram w siatkówkę i badmintona. Cenię humor i szczerość. Szukam przyjaciół. Oto mój adres: **Katarzyna Żochowska, Kołodziąż-Ukazy, 07-140 Sadowne, woj. siedleckie.** Cześć! Mam za sobą trzynaście wiosen i uwielbiam NKOTB. Bardzo kocham zwierzęta, a w domu mam minizoo. Myślę, że wśród czytelników „ŚM" znajdę nowych przyjaciół. **Marta Sobczak, ul. Bolesława Chrobrego 19/1, 47-200 Kędzierzyn-Koźle.** Mam 11 lat, jestem spod znaku Lwa. Moimi idolami są Arnold Schwarzenegger i Jean-Claude Van Damme. Lubię czytać książki i uczyć się języka francuskiego. Proszę, piszcie do mnie. **Marcin Borowiec, ul. Zjednoczenia 14a, 34-130 Kalwaria Zebrzydowska, woj. bielskie.** Hej! Mam 13 lat i chciałabym korespondować z fajnymi ludźmi. Lubię górskie wędrówki, grę na organach i pianinie, język angielski, dobre filmy i ciekawe książki. Piszcie! **Agnieszka Bentkowska, ul. Wincentego Pola 9/123, 41-207 Sosnowiec.**

UWAGA!

W tym roku obowiązuje nowa zasada drukowania ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół i w Biurze POD. Pierwszeństwo w kolejce do druku będą miały listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Zasada ta obowiązuje również w naszym nowym Kąciku Życzeń. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem. Gdy nakleicie na kopertę nasz bezpłatny znaczek, powinniście liczyć się z tym, że przesyłka „poleżakuje" dodatkowo na poczcie ok. 10 dni, oczekując momentu wykupienia przez redakcję kolejnej partii listów.

TO WAŻNE!

KUPON

IZ KLEKSEM

Załatwić z samym sobą

PRAWO DO DOBREGO WSPOMNIENIA

DZIECIŃSTWO. Było bezpieczne i ciepłe. Tak to pamiętam. Latem rodzice pakowali plecaki i szliśmy w góry. Śmy, śmy — pierwsza osoba liczby mnogiej i mnie obejmowała, choć byłem tylko kilkuletnim berbeciem. Wędrowałem na własnych nogach. Kiedy cel wyprawy stawał się trudny, odległy i stromy, tata sadzał mnie w nosiłki i niósł na własnym grzbiecie. Upokarzało mnie to nieco, ale ojciec mówił, że nie chce mi serca zniszczyć, że organizmy małych dzieci nie wytrzymują długiego, jednostajnego wysiłku. Kiedy ja jechałem na tacie, mama przejmowała plecak z prowiantem, swetrami i czymś tam od deszczu. Gotowaliśmy nad potokami. Nocowaliśmy w schroniskach. Wszyscy obcy byli dla mnie tacy mili: ,,Jaki dzielny, mały chłopczyk...'' Rodzice odpowiadali bez zniecierpliwienia na wszystkie moje pytania, także te głupie. Uśmiechali się do mnie, do siebie i do świata.

A zimą tata chodził ze mną na lodowisko. Uczył mnie nawet grać w hokeja. A kiedy wracaliśmy, czekał na nas gorący obiad. Mama trochę gderała, że się spóźniliśmy i ziemniaki jej się rozgotowały, ale tata całował ją w policzek i... Ech, wszystko było jak być powinno.

A potem oni się rozstali. Bez awantur, kłótni i nienawiści. Powiedzieli mi, że już się nie kochają. Ale kochają mnie. Już nie było tak, jak być powinno, ale przecież było... Potem tata miał nowe dzieci z nową żoną i dla mnie mu brakowało czasu. To też jestem w stanie zrozumieć. Nie mogę jednak pogodzić się z tym, że odbiera mi to, co miałem — dzieciństwo. I to co mógłbym mieć — przeszłość. W nim, ojcu, żyje ona jako czas poświęceń. Nie mógł chodzić w góry prawdziwie, po męsku, przestał się wspinać, bo musiał wiec zawsze ze sobą całą rodzinę. Żona go nigdy nie rozumiała, zajęta jakimiś swoimi sprawami spychała na niego opiekę nad dzieckiem. Chyba przez to zawalił doktorat.

A ja wiem, że ta jego wizja jest kłamliwa. Bo ja pamiętam, że się wszyscy kochaliśmy. To świństwo odbierać mi prawo do dobrych wspomnień.

HARCERSTWO. Byłem Indianinem. Nosiłem pióropusz, uczyłem się tropić ślady, chodzić bezszelestnie po lesie. I być odważnym, i kochać wolność. Byłem polarnikiem. Odkryłem biegun północny, uczyłem się kierować psim zaprzęgiem i znajdować na niebie gwiazdę polarną. Budowałam igloo i przyjaźniłem się z Eskimosami. Spędziłem prawie cały wakacyjny miesiąc w pradawnej wiosce słowiańskiej, poznawałem stare wierzenia i sztukę lepienia garnków z gliny.

Potem wyrosłem z zuchów. Zostałem harcerzem. Składałem Przyrzeczenie nocą przy ognisku przejęty tak, że słowa przez gardło przechodzić nie chciały. Moim wzorem byli Zośka i Rudy — od nich uczyłem się jak być prawdziwym człowiekiem. I patriotą. Dla nich co roku goniłem na Akcję Arsenał. Na obozach uczyłem się żyć w zgodzie z przyrodą i z innymi ludźmi. To prawda, do kościoła nie chodziliśmy w mundurach, czwórkami, ale przecież chodziłem. Prywatnie. Nie broniono. I nie sam, zawsze z obozowymi kolegami. Nawet szczerzej się modliłem niż stojąc w karnym szeregu... Harcerstwo to kawał mojego życia. Ważny. A teraz mi się mówi, że to wszystko była indoktrynacja, wypaczanie młodych dusz. Ukomuszanie. Że to moje harcerstwo ukradło nazwę i formy działania. Że tylko organizacje, które powstały w opozycji do czerwonej władzy w latach jej agonii, są prawdziwym harcerstwem. To moje nie. Powinienem się go wstydzić. A ja się nie wstydzę — ani tego, że byłem Indianinem, ani że chciałem żyć jak Zośka. Kiedy wkładałem mój zuchowy beret, tego ,,prawdziwego harcerstwa'' przecież w ogóle nie było...

Mój kolega z osiedla, lepszy, bo nie dał się nabrać fałszywym druhom, parę dni temu wyrwał jednemu facetowi butelkę wina z torby na zakupy. Tak dla draki. Wypić mu się z kumplami zachciało. A ja nawet nie wiem, jak smakuje wino. Bo harcerz przecież nie pije...

DZIEWCZYNA. To było najpiękniejsze, co dotąd przeżyłem. Myśl o niej towarzyszyła mi ciągle. Czułem jej obecność nawet wtedy, gdy ona była akurat w drugim końcu Polski. Kochaliśmy się. Nie musieliśmy nawet o tym mówić, by to wiedzieć. W ogóle nie musieliśmy do siebie mówić, by czuć szczęście. Wystarczyło patrzeć lub trzymać się za ręce. Nawet wtedy, gdy życie dawało w kość, chciało się żyć — bo miało się jej miłość. Niecierpliwie czekało się jutra. I tak przez cały rok...

Tydzień temu powiedziała mi, że odchodzi. Zakochała się. To ze mną było pomyłką. Od początku. Poderwała mnie, bo podobałem się jej koleżankom, wydawałem się więc wart zachodu. Ale nudziłem ją śmiertelnie. Ani mnie wyciągnąć do dyskoteki, ani w ogóle ze mną zaszaleć jakoś... Nie mam fantazji. Jestem mruk. Ona wreszcie czuje się sobą, niczego nie musi udawać, do niczego się zmuszać.

A ja wiem, że było jej ze mną dobrze. W jej czułości nie było fałszu. Przestała mnie kochać — to boli, ale mogę to zrozumieć. I nawet z tym się pogodzić. Ale dlaczego odbiera mi prawo do dobrego wspominania o sobie? O nas? O pierwszym prawdziwym uczuciu? Nie zgadzam się. Nie powzolę sobie tego odebrać. To naprawdę było piękne...

Spisałam zwierzenia Tomka, bo warto je przemyśleć z samym sobą.

EWA DROBNIK

Psychotest

Wielu z nas stawiało już sobie to pytanie. Ale bądźmy szczerzy i przyznajmy się, że stawiamy je sobie raczej wtedy, kiedy w życiu nam coś nie wychodzi, kiedy nie jesteśmy z siebie zadowoleni. Sukcesy nie skłaniają nas do takich refleksji. Wielu ludzi ma naturę aktora — grają przed samymi sobą zupełnie inną osobę, upiększają swój własny wizerunek, nie potrafią go obiektywnie ocenić.

A jak jest w Twoim przypadku? Przypomnij sobie, jak zareagowałeś(-aś) na ostatnią słabą ocenę otrzymaną w szkole. Czy przypadkiem zamiast siebie samego nie obwiniłeś(-aś) za nią nauczycielki, która jakoby ,,uwzięła się'' na Ciebie?...

Spróbuj spojrzeć w swoje własne wewnętrzne lusterko. Aby ułatwić Ci zadanie, poniżej drukujemy krótki test. Do każdego z 15 pytań podajemy trzy możliwe odpowiedzi. Jeżeli chcesz dowiedzieć się prawdy o sobie, wybierz jedną z nich, ale szczerze i samokrytycznie.

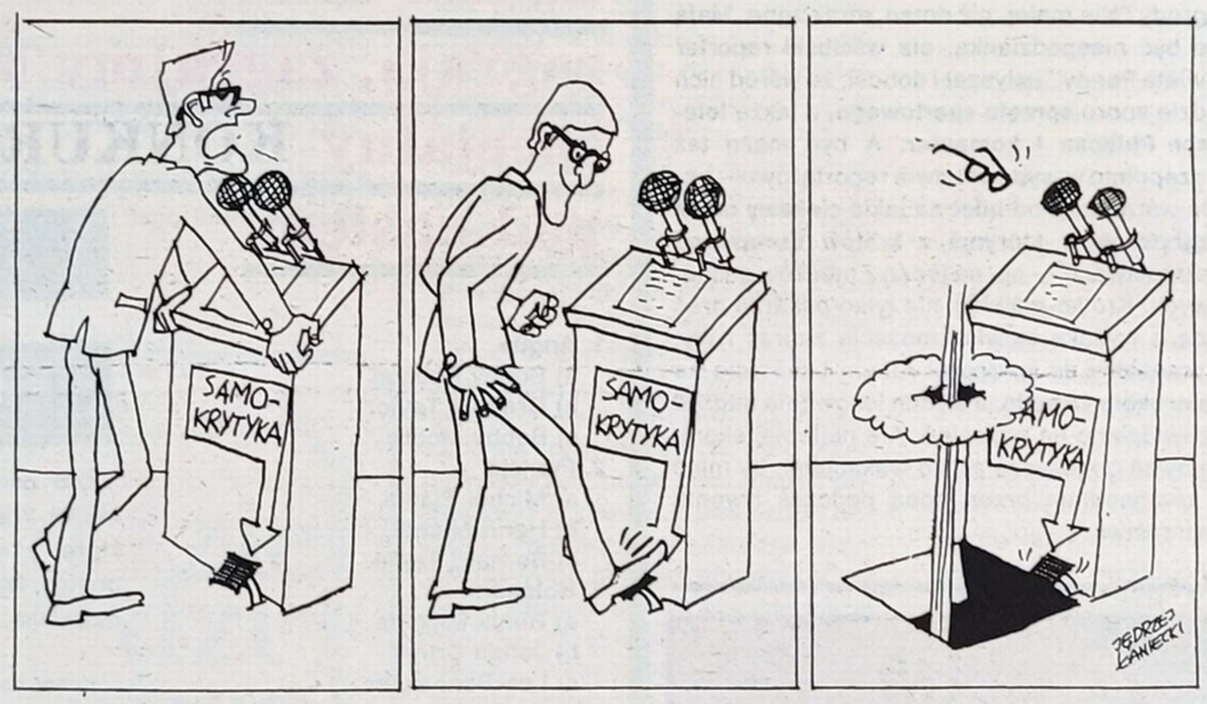

Czy jesteś — samokrytyczny(-a)?

1. Czy zdarza Ci się obmawiać przyjaciół lub znajomych?
a. nigdy
b. czasami
c. często

2. Czy dochowujesz obietnic?
a. zawsze
b. raczej tak
c. czasami nie

3. Czy zdarza Ci się kogoś skrzywdzić?
a. nie
b. być może
c. tak

4. Czy kłamiesz, aby osiągnąć jakiś cel?
a. nie
b. rzadko
c. tak

5. Czy udajesz, jeśli chcesz lepiej wypaść w oczach innych ludzi?
a. nie
b. od czasu do czasu
c. tak

6. Czy boisz się ciemności?
a. nie
b. raczej tak
c. tak

7. Czy wyśmiewasz się z innych?
a. nie
b. rzadko
c. czasami

8. Czy łatwo wpadasz w złość?
a. nie
b. niekiedy
c. często

9. Czy boisz się ośmieszenia własnej osoby?
a. nie
b. często
c. tak

10. Czy zazdrościsz ludziom?
a. nigdy
b. czasami
c. tak

11. Czy potrafisz przegrywać z uśmiechem?
a. tak
b. czasami
c. nie

12. Czy zdarza Ci się śnić na jawie?
a. nie
b. od czasu do czasu
c. tak

13. Czy często krytykujesz to, czego nie rozumiesz?
a. nie
b. raczej tak
c. tak

14. Czy używasz wulgarnych słów?
a. nie
b. rzadko
c. tak

15. Czy jesteś tchórzliwy(-a)?
a. nie
b. nie wiem
c. tak

WYNIKI TESTU

Za każdą odpowiedź ,,a'' policz sobie 1 punkt, ,,b'' — 2 punkty, ,,c'' — 3 punkty.

Jeżeli otrzymałeś(-aś):

15 — 25 punktów — W stosunku do siebie samego jesteś najczęściej zupełnie bezkrytyczny(-a). Jeśli spotka cię jakieś niepowodzenie, nigdy winy za nie nie szukasz w sobie samym, lecz zawsze na zewnątrz. Jeżeli coś ci się nie układa, wszędzie widzisz wrogów. Uważaj! Nie zawsze potrafisz realnie ocenić swoje możliwości, więc czasem innym ludziom możesz się wydać śmieszny(-a), a nawet pożałowania godny(-a).

25 — 35 punktów — Potrafisz patrzeć na siebie całkiem trzeźwo. Doskonale znasz swoje złe i dobre strony. Nie idealizujesz swojego wizerunku. Jesteś po prostu sobą. Tak trzymać!

35 — 45 punktów — Jesteś nadmiernie a nawet czasami przesadnie krytyczny w stosunku do siebie samego. Z tego powodu niekiedy omijają cię sukcesy, na które naprawdę zasługujesz. Z pewnością oprócz wad masz także wiele zalet. Odszukaj je w sobie jak najszybciej. Nie demonizuj niepowodzeń. Uwierz w siebie!

♥ Jak cudowny dzień majowy / pączek róży się rozwija / niech z zrządzenia opatrzności / radość w duszy stale gości / w dzień urodzin i przez życie /niech Bóg błogosławi obficie. W dziesiątą rocznicę urodzin wszystkiego co najlepsze życzy siostrze Aluni — **Marta.** ♥ Wszystkiego co najlepsze mojej kochanej przyjaciółce Ewie Żurawskiej — **Aga P.** ♥ Kochanym Rodzicom życzenia zdrowia, szczęścia i wielu pieniędzy śle córka **Ania K.** ♥ Najlepsze życzenia ekstrakolegom z VIb z ,,jedynki'' w Ełku (m.in. Pawłowi, Arturowi, Tomkowi, Piotrkowi) składa dobra koleżanka **Sylwia.** ♥ Wspaniałym, przyjacielskim, fantastycznym koleżankom: Justynie K., Wioletcie H. i Halinie D. z Wojcieszkowa wszystkiego, co się szczęściem zowie, zdrowia, pomyślności, uśmiechu, samych słonecznych dni oraz dobrych ocen życzy bez większego powodu **Agnieszka.** ♥ Kochanej Mamusi, Tacie, Babci, siostrze Kasi i dwóm najwspanialszym Ciociom życzę dużo, dużo zdrowia, szczęścia i ślę moc całusów — **Gośka Serafin z Kraśnika.** ♥ Kochanym chłopcom: Tomkowi Cieszkowskiemu i Pawłowi Woźnemu życzę, by uśmiech nadal gościł na ich pięknych buźkach — **Aneta Kaźmierczak.** ♥ Pozdrowienia dla klasy IVa z Łukowicy. Wszystkiego co najlepsze i najfajniejsze. Dużo zdrowia, szczęścia, szóstek i szmalu. Zwariowana przewodnicząca **Ela Ślaga.** ♥ Wszystkiego co najlepsze w życiu, uśmiechu na każdy dzień roku, cierpliwości w wychowaniu naszej rudej Sarci, szczęścia i mnóstwa pieniążków życzy Danusi i Jasiowi (moim rodzicom, którzy są dla mnie całym światem) **Marta Bezdzietna.** ♥ Wszystkim nauczycielom ze Szkoły Podstawowej nr 32 w Toruniu i klasie VIg z tej samej szkoły przesyłam najlepsze życzenia — **Magda M.** ♥ Serdecznie pozdrawiam moją kochającą dziewczynę Agnieszkę i wspaniałego kuzyna Artka — **Sylwek.** ♥ Serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i spełnienia marzeń składa kuzynce Oli Buczek **Barbara Kopaczek z Lubaczowa.** ♥ Wspaniałym koleżankom, Renacie i Ani z Nowego Targu, dużo zdrowia, szczęścia, uśmiechu na twarzy i samych szóstek w szkole życzą **Mateusz i Andrzej Wojtasowie.** ♥ Kochanej ,,Sadosi'', aby nigdy nie przestała się śmiać i wygłupiać, bo za to właśnie ją lubię, życzy **Aleksandra W. z Brzezin.** ♥ Serdeczne pozdrowienia dla całej klasy VIIc ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Inowrocławiu — **Andy.** ♥ Bardzo serdecznie pozdrawiam moją przyjaciółkę od serca, wielką fankę NKOTB ,,Kluchę'', a także jej kolegę ,,Brudnego'' — **Anka. Słodki buziak od Jordana!**

ŚWIAT PANDY

oglądajmy gole
z albumem
na stole

EURO'92, czyli PIŁKARSKI SZAŁ

Emocje rosną już teraz, ale ten piłkarski szał na dobre rozpocznie się za miesiąc. Oficyna „PANDA" nie mogła pozostać obojętna. Błyskawicznie przetłumaczono, zredagowano i wydrukowano album **EURO'92** — zgodnie zresztą z życzeniami zbieraczy, bo w konkursie „Który album chcecie mieć" zajął on jedno z czołowych miejsc.

I oto mamy go dziś przed sobą. EURO'92 — to zwięzłe kompendium wiedzy o **MISTRZOSTWACH EUROPY W PIŁCE NOŻNEJ'92.** A więc przede wszystkim **prezentacja wszystkich ośmiu drużyn**, które zakwalifikowały się do finału. W albumie są zdjęcia **każdego z zawodników** tych drużyn, a pod tymi zdjęciami — podstawowe dane o piłkarzach: **wiek, nazwa macierzystego klubu, liczba występów w reprezentacji i strzelonych podczas tych występów bramek.** Są też, oczywiście, **zbiorowe zdjęcia drużyn**, tak cenione przez kibiców i kolekcjonerów.

Ale to nie wszystko. W albumie przedstawiono też **historię eliminacji ME'92**, pełną sensacyjnych wydarzeń. Są więc sensacyjki, ciekawostki, opisy wydarzeń, które na stałe wpisały się w dzieje tej dyscypliny sportu. Wstęp do albumu napisał jeden z bardzo znanych trenerów polskiej reprezentacji. Który? Na razie — tajemnica! Dowiecie się, gdy sięgniecie po album.

Wiąże się z nim jeszcze więcej zagadek i niespodzianek. Wydawnictwo upoważniło nas jednak, byśmy przynajmniej uchylili rąbka tajemnicy. A więc: w albumie będą liczne **piłkarskie totki** — niespodzianki i konkursy. W jednym z nich np. zadaniem będzie: wywróżyć z fusów, **kto zostanie królem strzelców ME'92.** No i oczywiście — jak w przypadku wszystkich albumów „PANDY" — odbędzie się **wielkie losowanie** nagród dla zbieraczy. Zasady kolekcjonowania EURO'92 są takie same jak i innych albumów.A nagrody? Nie mniej, niż dotąd, atrakcyjne. Mają one być niespodzianką, ale wścibski reporter „Świata Pandy" usłyszał i donosi, że wśród nich będzie sporo **sprzętu sportowego,** a także **telewizor Philipsa i komputer.** A być może też — szepnięto w wydawnictwie reporterowi — będzie wśród nagród **bilet na jakiś ciekawy mecz rozgrywany w którymś z krajów Europy** po mistrzostwach — np. na jeden z meczów pucharowych. Krótko mówiąc: nie tylko piłkarze grać będą o wysoką stawkę, możecie zagrać i Wy. Zapraszamy do księgarń! Album ukaże się na rynku około **15 maja,** a termin losowania nagród przewidziano na wrzesień. Ale najlepiej skompletować go jeszcze przed wakacjami, by mieć to kompendium przed sobą podczas trwania mistrzostw!

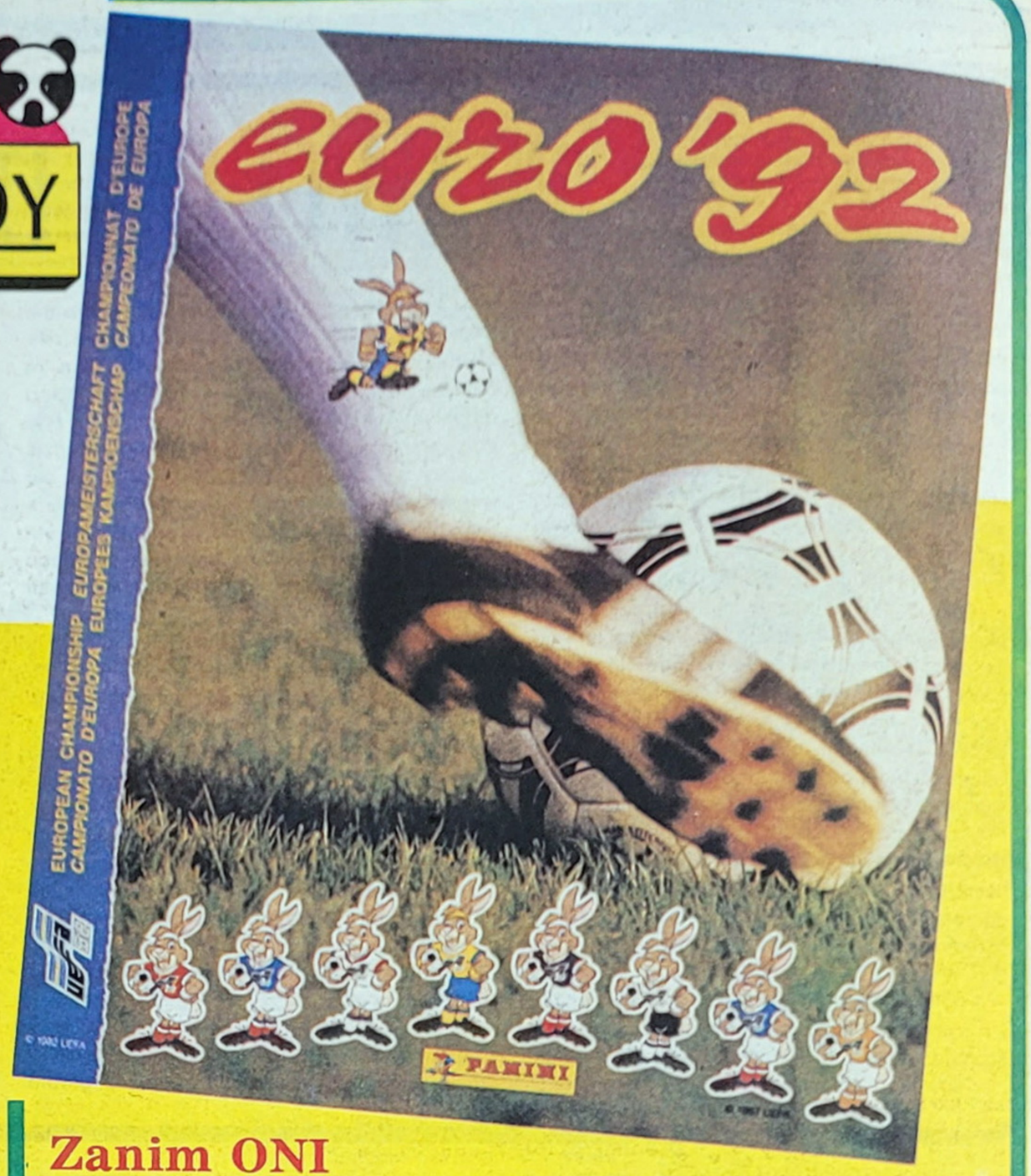

UWAGA * UWAGA

Przypominamy, że termin nadsyłania nalepek albumu „NINJA ŻÓŁWIE" został **PRZEDŁUŻONY DO 15 CZERWCA!** losowanie — około 30 czerwca. **ZBIERAJ NAS, PÓKI CZAS** — wołają Leonardo, Donatello, Rafael i Michelangelo.

KOLUMNA SPONSOROWANA

Zanim ONI zagrają, zagrajmy MY. Dziś nasz specjalny KONKURS-BŁYSKAWICA pod hasłem:

KTO JEST ICH TRENEREM?

1. Anglia
a) Bobby Robson
b) Graham Taylor
c) Bobby Moore
2. Francja
a) Michel Platini
b) Henri Michel
c) Bernard Tapie
3. Holandia
a) Rinus Michels
b) Johan Cruyff
c) Leo Benhakker
4. Jugosławia
a) Dragan Petrovic
b) Dejan Savicevic
c) Ivica Osim
5. Niemcy
a) Franz Beckenbauer
b) Berti Vogts
c) Jupp Derwall
6. Szkocja
a) Kenny Dalglish
b) Neil McLeish
c) Andy Roxburgh
7. Szwecja
a) Niels Liedholm
b) Tommy Svensson
)c Magnus Gustafsson
8. Wspólnota Niepodległych Państw
a) Walerij Niepomiaszczij
b) Anatolij Byszowiec
c) Oleg Błochin

Oto osiem drużyn, które zakwalifikowały się do ME'92. Wasze zadanie, to odgadnąć, kto jest trenerem której z nich. Uważna lektura albumu może wiele pomóc. Oto lista drużyn; przy każdej wymieniamy trzy nazwiska. Jedno z nich jest prawidłowe. Które?

Kupon po wypełnieniu naklejcie na kartkę pocztową i wyślijcie pod adresem: **„Świat Pandy", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa do końca maja br.** Wśród uczestników rozlosujemy **nagrody: • 2 aparaty fotograficzne • 3 piłki • 20 albumów wydawnictwa „PANDA".** Życzymy powodzenia.

1	Anglia
2	Francja
3	Holandia
4	Jugosławia
5	Niemcy
6	Szkocja
7	Szwecja
8	Wspólnota Niepodl. Państw

Rozwiązanie minikonkursu PANDY z nr. 13 (15 lutego br.)

Z dziesięciu podanych nazw lub tajemniczych symboli literowo-liczbowych trzeba było wybrać te, które pochodzą z albumu „NINJA ŻÓŁWIE". Oto te nazwy i symbole: Wymiar X, Piąty, TV-6, cowabunga, technodrom. No, a skąd pochodzą i co znaczą pozostałe? Otóż nie pochodzą z naszej wyobraźni. I tak: EU-07 to oznakowanie polskiej lokomotywy elektrycznej (symbol tzw. serii trakcyjnej); Tau Ceti — to używany przez astronomów symbol dość bliskiej gwiazdy podobnej do naszego Słońca, a więc podejrzanej o to, że wokół niej mogą krążyć planety zbliżone do Ziemi i obdarzone życiem (toteż astronomowie uczynili tę gwiazdę celem radiowych nasłuchów); Rosima Centauri — to z kolei nazwa najbliższej po Słońcu gwiazdy odległej od nas o 4 lata świetlne, Suzuki Alto GL — to oczywiście samochód, a Multi Media — to nazwa agencji reklamowej w Warszawie. Nagrody wylosowali: ● **WALKMANY: Łukasz Dzieńkowski,** Olsztyn; **Arek Nowak,** Katowice; **Witold Sobala,** Ruda Śl.; ● **ALBUMY: Łukasz Adamczyk,** Lubliniec; **Katarzyna i Tomasz Gierek,** Kraków; **Marcin Maciuszczak,** Poznań; **Agnieszka Miernicka,** Gdańsk-Morena; **Paweł Niewiadomski,** Gliwice; **Marusz Przebieracz,** Kleczew; **Marek Rybczyński,** Warszawa; **Mariusz Wach,** Kołobrzeg; **Agnieszka Wolarz,** Stargard Szczeciński; **Tomasz Znajdek,** Brzesko. Gratulujemy!

PS Sążniste relacje z losowania „Superauta" i konkurs wielkanocny zajęły tyle miejsca, że musieliśmy opóźnić druk wyników kolejnych minikonkursów „Pandy". Ale poprawimy się!

KRZYSIEK DEBIUTANT

Krzysztofa Sidora po raz pierwszy oglądałem w akcji przed rokiem, podczas towarzyskiego spotkania kadetów warszawskiej Polonii z rówieśnikami z łódzkiego Startu. Wysoki (187 cm), szczupły chłopak na parkiecie „dzielił i rządził". Wspaniale rozgrywał piłkę, dostrzegał kolegów w tłoku pod koszem, celnie rzucał z półdystansu. Kilka razy w stylu **Scottiego Pippena** odważnie wchodził pod kosz, mijając po drodze zdezorientowanych rywali. Polonia zdecydowanie pokonała Start (106:76), a Sidor okazał się najskuteczniejszym strzelcem meczu, zdobywając 28 pkt.

W koszykówkę zaczął grać wcześnie. Już w III klasie nauczycielka wf w SP nr 289 — **Jolanta Redlicka** zaproponowała mu regularne treningi w SKS-ie. Po trzech latach trafił do Polonii, do trenera **Adama Latosa,** a później przeszedł pod opiekę trenera **Janusza Kity.** Od początku występował na pozycji rozgrywającego, zdobywał po 30-40 pkt w meczu, był niekwestionowanym liderem zespołu. Przed dwoma laty opiekę nad kadetami Polonii przejął trener **Ryszard Pietruszak.** Pod jego okiem Krzysiek poczynił dalsze postępy, a drużyna „Czarnych Koszul" zdobyła srebrny medal w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Mocnym punktem zespołu był właśnie Sidor.

W tym sezonie szesnastolatek trafił do szerokiej kadry pierwszoligowej drużyny Polonii. Wśród seniorów zadebiutował podczas styczniowego turnieju o Puchar Prezydenta Warszawy. Grał niewiele, ale wstydu nie przyniósł, zdobywając nawet kilka koszy. Wciąż czekał na ligowy debiut. W drugiej połowie marcowego spotkania Polonia — Śląsk Wrocław trener **Marek Jabłoński** dał mu szansę. Niespełna siedemnastoletni obrońca wykorzystał ją w pełni. Przeprowadził kilka efektownych kontrataków, zdobywając w ciągu kilku minut aż 9 pkt. Stali bywalcy hali przy ulicy Konwiktorskiej zgodnie orzekli, że takiego debiutu nie widzieli od wielu, wielu lat.

Zdaniem trenera Pietruszaka głównymi walorami Sidora są: umiejętność rozgrywania piłki, niezła kondycja, rzut z półdystansu oraz gra w obronie. Musi jednak poprawić szybkość oraz rzut za 3 pkt.

Na razie Krzysiek pilnie trenuje i ma nadzieję, że w przyszłym sezonie częściej będzie występować na ligowych parkietach. Jest uczniem II klasy technikum mechanicznego, w wolnych chwilach słucha muzyki i gra w tenisa ziemnego. Uwielbia oglądać transmisje meczów ligi NBA, a szczególnie te, w których występuje Chicago Bulls i jego idol — **Scottie Pippen. (ab)**

SCOTTIE WOJOWNIK

Wyobraźcie sobie taką sytuację. Zawodnik otrzymał piłkę w odległości 10 m od kosza rywali. Zwodem, w pełnym biegu, minął jednego przeciwnika, następnie drugiego, potężnie wybił się w górę i minąwszy w powietrzu kolejnego obrońcę — wpakował piłkę w obręcz z taką siłą, że omal nie rozerwał siateczki. Kto mógłby dokonać takiej sztuki? Odpowiecie — nikt inny jak fenomenalny Michael „Air" Jordan. Otóż nie. Podczas finałowego spotkania ligi NBA pomiędzy Chicago Bulls i Los Angeles Lakers wspaniałą akcję (i wiele innych, podobnych) zademonstrował następca Jordana, występujący również w zespole z Chicago — Scottie Pippen.

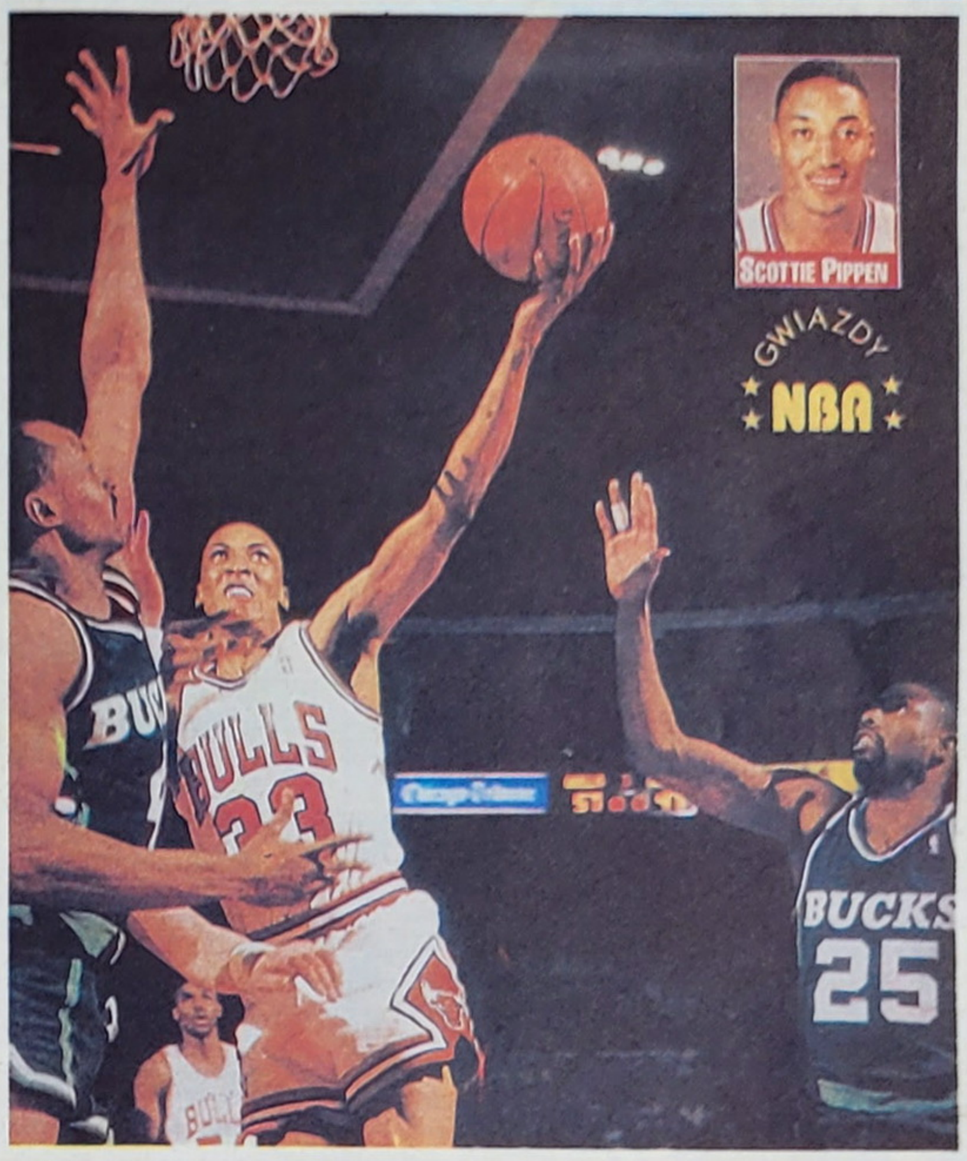

Dwudziestosześcioletni pół krwi Indianin, pół krwi Murzyn gra w najlepszej lidze świata od 1987 roku. Wcześniej występował w drużynie mniej znanego uniwersytetu — Central Arkansas. Słynne uczelnie po prostu nie zainteresowały się niepozornym (mierzył wówczas 180 cm wzrostu), szczupłym nastolatkiem. W Arkansas talent Pippena rozwinął się jednak znakomicie, a on sam urósł aż 22 cm. Kończąc college, ważył prawie 100 kg!

Co roku przeprowadza się nabór zawodników do ligi NBA — tzw. **draft.** Fachowcy oceniają walory poszczególnych debiutantów — najlepsi dostają się na listę klasyfikacyjną, otrzymując kolejne numery. Jest to o tyle ważne, że najsłabsze drużyny ligi mają prawo pozyskać graczy z pierwszych lokat listy. Pippen otrzymał nr 5 (a było kilkudziesięciu debiutantów) i został przydzielony do słabego zespołu Seattle Supersonic. Jednak nie przeprowadził się na zachodnie wybrzeże USA. Obrotny menedżer Chicago Bulls — **Jerry Kraus** zaproponował drużynie Supersonic wymianę Scottiego na wysokiego (214 cm) **Oldena Polynice** oraz prawo do dodatkowego wyboru zawodnika w drafcie 1988. Działacze z Seattle zgodzili się na transakcję i do dziś nie mogą odżałować pochopnej decyzji...

Już pierwszy sezon gry w NBA wykazał, że Scottie to nowa gwiazda profesjonalnego basketu. Z łatwością wywalczył sobie miejsce w pierwszej piątce silnego przecież zespołu „Byków". Razem z **Michaelem Jordanem** stanowili duet świetnie rozumiejących się rozgrywających, choć przez pierwszy rok, może dwa, Pippen pozostawał w cieniu „Fruwającego Mike'a". Wypracowywał koledze pozycje do rzutu, bardziej angażował się w grę defensywną niż w zdobywanie punktów. Przełom nastąpił w sezonie 1989/90. Coraz popularniejszy Metys stał się jednym z najskuteczniejszych zawodników NBA i dostąpił zaszczytu udziału w meczu **All Stars Game** — czyli w spotkaniu najlepszych zawodników ligi.

W Chicago i innych miastach, szczególnie wschodniego wybrzeża USA, rosło grono zagorzałych kibiców efektownego gracza. Coraz częściej zaczęto porównywać go z Jordanem. Mike wciąż był jeszcze skuteczniejszy, ale pod względem wszechstronności, gry defensywnej, celności podań — sporo kibiców stawiało na pierwszym miejscu Pippena. Wszystkie jego walory potwierdził sezon 1990/91 — najbardziej udany w historii chicagowskich „Byków". Drużyna znakomicie spisywała się już w eliminacjach, wygrywając 61 z 82 spotkań. W decydującej fazie (tzw. play-off) łatwo pokonała New York Knikcs 3:0 (bilans meczów), Philadelphia 76ers 4:1 oraz obrońców tytułu mistrzowskiego Detroit Pistons 4:0. W wielkim finale „Byki" zmierzyły się z „Jeziorowcami" z Los Angeles, wygrywając w pięknym stylu 4:1. Zdaniem fachowców autorem tych zwycięstw był właśnie — nazwany przez kibiców „Wojownikiem" — Pippen. Wprawdzie Jordan zdobył więcej punktów i przeprowadził więcej solowych akcji, ale to Scottie skutecznie kryjąc, „wyłączył" z gry najlepszego zawodnika z Los Angeles — **Ervina „Magic" Johnsona.**

Po zdobyciu mistrzostwa NBA działacze z Chicago czym prędzej podpisali z Pippenem nowy kontrakt. Gracz zarabiający do tej pory 765 t. dolarów rocznie (jak na NBA raczej średnio) będzie dostawał teraz 18 mln przez 5 lat. A więc prawie 3,5 mln rocznie. Ponadto kilka firm zaproponowało mu milionowe kontrakty reklamowe, a **Chuck Daly,** trener olimpijskiej drużyny USA, zarezerwował dla niego miejsce w samolocie do Barcelony (zagrają tam także profesjonaliści).

Jaki jest Scottie na co dzień? Podobno bardzo sympatyczny i skromny. Wsławił się udziałem w wielu akcjach charytatywnych. Bardzo lubi dzieci i, jeśli tylko czas na to pozwala, nigdy nie odmawia zaproszeniom do chicagowskich szkół. Lubi muzykę rap i szybką jazdę samochodem. Wierzy, że najlepsze mecze są jeszcze przed nim. **(ab)**

Fot. **ARCHIWUM**

SPORT

Dziedzictwo

Jan i Hubert van Eyck

„ADORACJA BARANKA MISTYCZNEGO"

Ten obraz jest fragmentem wielkiego dzieła znanego jako Ołtarz Gandawski.

Przedstawia on uwielbienie Baranka Mistycznego. Pod postacią Baranka ukryty jest sam Chrystus. Malarze umieścili Go w samym centrum obrazu, na czerwonym stole ofiarnym — ołtarzu. Wokół ołtarza aniołowie trzymają atrybuty Męki Pańskiej — krzyż, włócznię, kolumnę. Z piersi Baranka (tak jak z boku Chrystusa) spływa krew. Nad sceną unosi się w świetlistej aureoli biały gołąbek — symbol Ducha Świętego. Cała ta scena ma miejsce wśród wspaniałego krajobrazu — na zielonej polanie, wśród drzew, krzewów, kwiatów, roślin. W oddali widnieją wspaniałe zamki, kościoły, pałace.

Całości dopełniają tłumy tych, którzy swoim życiem zapracowali na radość obcowania z Bogiem. Są tam: dziewice, duchowni, prości ludzie, królowie, mędrcy, zakonnicy... Na nich wszystkich spływa z Nieba łaska Ducha Świętego.

Wspaniałe kolory i dbałość o każdy szczegół szat, roślinności, a także to, że każda twarz jest inna, niepowtarzalna — sprawiają, że obraz ten należy do najświetniejszych w historii sztuki. **(mk)**

Repr. **MAREK SZYMAŃSKI**

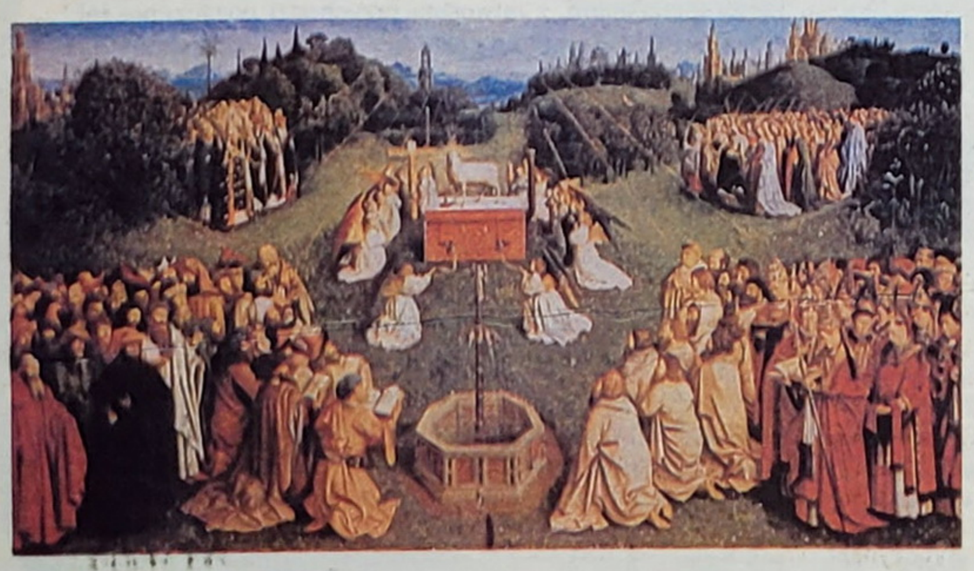

To warto przeczytać!

„OLIMPIJSKA GORĄCZKA", *czyli dzieje igrzysk inaczej*

Rok 1992 to rok igrzysk olimpijskich (zimowych w Albertville i letnich w Barcelonie), okres wzmożonego zainteresowania sportem, jego historią, dniem dzisiejszym i perspektywami. Na rynku wydawniczym pojawiło się w ostatnich latach kilka pozycji tematycznie związanych z ideą olimpizmu. Najciekawsza z nich to **„Olimpijska gorączka" Władysława Minkiewicza.**

Autor książki jest postacią bardzo ciekawą. Syn tłumacza literatury włoskiej, żołnierza AK — Władysława Minkiewicza (seniora), karierę dziennikarską rozpoczynał w latach sześćdziesiątych w Polsce, ale od ponad dwudziestu lat przebywa na emigracji. Pracował w londyńskiej prasie, radiu BBC, a od 1984 roku jest pracownikiem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. „Olimpijska gorączka" to jego literacki debiut.

Książkę można polecić nie tylko miłośnikom sportu i ruchu olimpijskiego. Jest napisana z pasją, barwnym, żywym językiem. Zawiera mnóstwo ciekawostek, anegdot, nie znanych do tej pory faktów z pogranicza polityki, kultury i sportu. Autor chronologicznie przedstawia letnie igrzyska od Aten do Seulu, lecz nie zapisuje historii olimpiad. Nie ma w jego książce szczegółowych opisów przebiegu poszczególnych konkurencji, wyników, klasyfikacji medalowych itp. Minkiewicz przedstawia igrzyska niejako „od kuchni". Korzystając z licznych (nieraz unikalnych) źródeł, wydobywa fakty zupełnie nie znane polskiemu czytelnikowi.

Szczególnie wartościowa jest część poświęcona powojennym igrzyskom, na których często odciskała się presja polityki i „zimnowojennego" napięcia pomiędzy Wschodem i Zachodem. Możemy poznać kulisy bojkotu igrzysk w Melbourne, Moskwie i Los Angeles, sędziowskie oszustwa, dowiedzieć się kto korzystał z dopingu, a kto grał fair play... Książka zawiera jeszcze wiele innych informacji, których próżno by szukać w literaturze sportowej.

Publikacja zawiera indeks nazwisk bohaterów igrzysk, jacy pojawiają się na jej kartach, a także wiele interesujących zdjęć. Czyta się ją naprawdę jednym tchem.

ANDRZEJ BACZYŃSKI

W JULINKU

Dawno, dawno temu, w małej podwarszawskiej miejscowości, ktoś wpadł na pomysł założenia Studium Cyrkowego. Droga do realizacji planu nie była zbyt długa. Dziś Szkoła Artystów Cyrkowych w Julinku słynie wśród dzieci i młodzieży z tego, że można tam zobaczyć nie tylko tresurę czworonogów i ćwiczenia przyszłych akrobatów, lecz również obejrzeć zwierzęta i — co najważniejsze — pogłaskać je!!!

Byliśmy więc bardzo zadowoleni, gdy usłyszeliśmy o zorganizowaniu szkolnej wycieczki do Julinka.

Foki, wielbłądy i słonie...

Pierwszym miejscem, do którego nas zaprowadzono, była niewielka arena, niestety... pusta. Mając nadzieję, że to dopiero nic nie znaczący początek, pokręciliśmy się tam trochę i wyruszyliśmy w stronę intrygujących, ciemnobrązowych klatek. Z daleka popatrzyły na nas trzy smutne foki. Ani nasze cmokanie, chrząkanie, ani nawet klaskanie nie zachęciło ich do wejścia do wody.

Kolejne zwierzęta, które padły ofiarą naszych oczu i rąk, to wielkie, kudłate wielbłądy, tak miłe i przyjacielskie, że nie można było od nich odejść.

Wiele z mieszkających tu czworonogów ma za sobą na przykład... występy telewizyjne: Sylwek — zabawny miś himalajski zarejestrowany jest na taśmie „Polskiego Zoo", słonica Najra występowała w Telewizyjnym Kurierze Warszawskim.

Ach, właśnie: słonie... Afrykańskie kolosy i te nieco mniejsze — indyjskie... Wyobraźcie sobie, że źle traktowany, a nawet bity przez nowych pracowników, słoń może pokazać swojemu treserowi trąbą, gdzie go uderzono i kto to zrobił. Podobno jeden z nich po dwudziestu latach odnalazł w tłumie zwiedzających dawno nie widzianego człowieka, który go niegdyś źle potraktował!

Sala gimnastyczna

— *Maagda! Chodź ze mną do tego chłopaka!*
— *Tego, który teraz ćwiczy?*
— *Tak! Chyba nas nie połknie?!*

Ciągnę za sobą Magdę i zaczynam rozmowę. Pytam Andrzeja, jak dostał się do tej szkoły i jak tu wygląda tzw. dzień powszedni. Otóż przyjęcia do Szkoły Artystów Cyrkowych w Julinku ogłaszane są (np. w prasie) co dwa lata. Nasz rozmówca w poprzedniej szkole wykręcał na wychowaniu fizycznym „takie różne numery", że profesor zaproponował mu rozwijanie umiejętności sportowych właśnie w Julinku.

Dziś zarówno Andrzej, jak i wielu innych wstają około 8.00. Mają *minutę na obudzenie się, minutę na umycie i dwie minuty na zjedzenie śniadania.* Potem rozpoczynają się zajęcia na sali (na I roku — codziennie przez dwie godziny jest akrobatyka, na II — główna specjalizacja — 3, 4 godziny dziennie). A po południu jedzą obiad, jest chwila odpoczynku i... zajęcia teoretyczne (również elementy gry aktorskiej, charakteryzacja...).

Niestety, czas nagli: my musimy zwiedzać dalej, a Andrzej trenować.

Nasza wycieczka dobiega już końca. Z żalem żegnamy akrobatę, treserów, zwierzęta. Większość z nas odjeżdża jednak z nadzieją, że jeszcze tu powróci. Może nawet w nieco innym charakterze — przyszłych uczniów?

Dzióbas
Fot. **autorki**

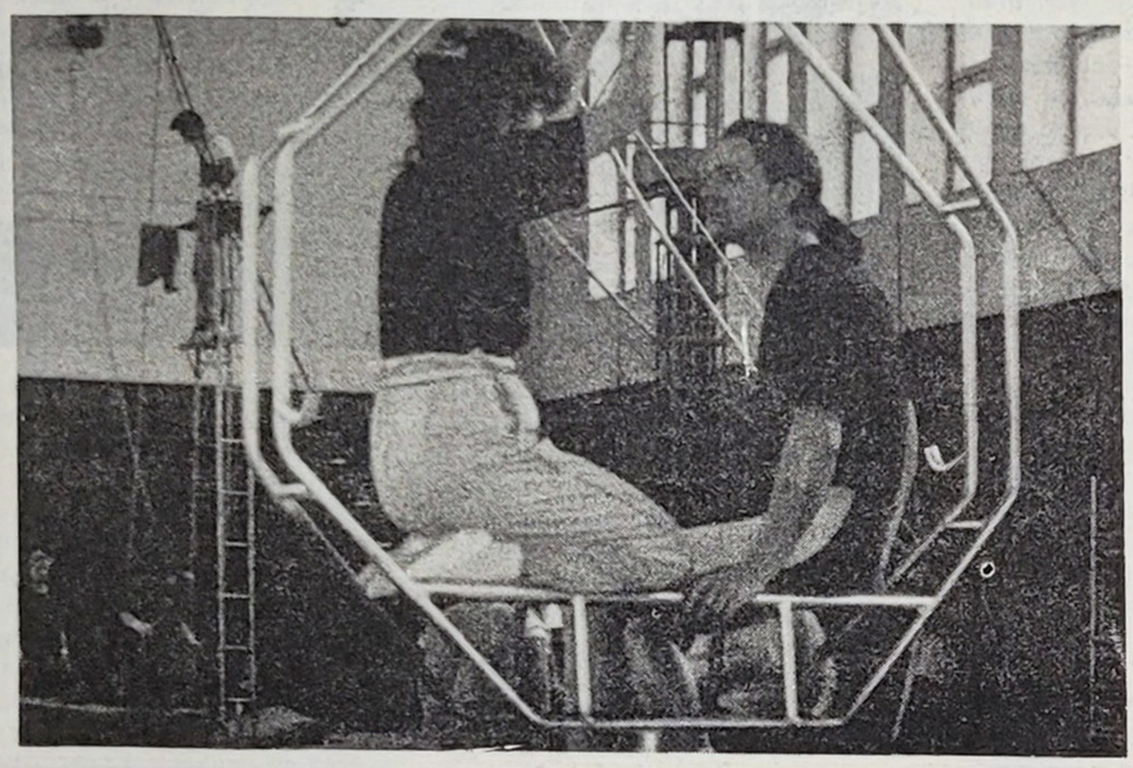

OPĘTANI?

Kim są sataniści? Ludźmi, którym obce są wszelkie uczucia miłości, dobra i piękna. Ludźmi oddającymi cześć szatanowi. Nie istnieją dla nich żadne moralne przykazania. Opętani są myślą o zabijaniu, niszczeniu dobra.

Dotychczas słyszałam tylko opowieści o satanistach i nigdy nawet nie pomyślałam, że zetknę się z ich działalnością. Tymczasem którejś nocy sataniści wdarli się do naszej kaplicy. Połamali krzyż, zdewastowali ołtarz, rozrzucili po całej świątyni komunię świętą... Księża byli wstrząśnięci.

W niedzielę podczas mszy zostały odprawione egzorcyzmy, odmawiano modlitwę o wybaczenie dla tych potępieńców.

Mam cichą nadzieję, że Pan Bóg jej wysłuchał. Podobno jest cierpliwy...

Eden

GORSZE WYZNANIA?

W niedużej wsi koło Szczytna znajduje się prawie stuletni cmentarz ewangelicki, na którym do tej pory chowa się zmarłych nie tylko wyznania ewangelickiego. Na „naszym" cmentarzu bowiem znajduje się także kilka grobów prawosławnych. Są tu pochowani dlatego, że gminny cmentarz komunalny rzymskokatolicy uznali tylko i wyłącznie za własny, na którym nie mogą być pochowani ludzie innych, „gorszych" wyznań.

Przykład ten podałam, żeby pokazać jak nietolerancyjni mogą być ludzie, których religia wywodzi się z tego samego pnia.

Jednak o wiele bardziej bolesna niż nietolerancja jest dla wyznawców innych religii nieświadomość polskich katolików co do istnienia w naszym społeczeństwie kalwinów, luteran, zielonoświątkowców, braci czeskich i innych.

Przykładem takiej nieświadomości może być rozmowa, której byłam świadkiem. Jedna z rozmówczyń była dojrzałą i doświadczoną kobietą, druga licealistką.

Licealistka: — Co też pani opowiada? Istnieją inne wyznania oprócz naszego?

— Oczywiście!!!

— Myślałam, że są jeszcze tylko świadkowie Jehowy. A pani jest Jehową? — „wypala" po chwili. — Zresztą nas ksiądz na religii nie uczy o tym...

Dalszych szczegółów nie podaję, aby zupełnie nie skompromitować licealistki.

Przykład ten świadczy o tym, jak mało młodzież interesuje się historią własnego regionu. Jak wiadomo, kiedyś obszary Mazur były ewangelickie, a i teraz w Olsztynie (gdzie mieszkam) jest trochę ewangelików. Nawiasem mówiąc, przecież podczas IV pielgrzymki Jan Paweł II spotkał się, w ewangelickim kościele św. Trójcy w Warszawie, z przedstawicielami trzech głównych wyznań w Polsce.

Wracam jednak do dwóch opisanych powyżej sytuacji i zadaję pytania, na które, mam nadzieję, odpowiedzę Czytelnicy innych wyznań na łamach Inkubatora.

- Czy spotykacie się z podobnymi przykładami?
- Czy zdarzyło się Wam być dyskryminowanymi z powodu waszej wiary?

Mnie jeszcze do niedawna dyskryminowano nie tylko z powodu wiary, ale i wyglądu oraz imienia (Judyta). Dyskryminacja ta ograniczyła się wprawdzie do przezwiska „Judaszka", ale w młodszych klasach nieraz zdarzało się, że „oberwałam" od moich miłych (!) kolegów.

Na koniec chciałabym jeszcze poruszyć jedną sprawę. Dziwi mnie, że dyskryminuje się Żydów i że tymi dyskryminującymi są w większości katolicy. Czyżby zapominali, że Jezus był Żydem, a jego matka — Maria — Żydówką?

Judyta-Jehudith

PS Mam 15 lat i chodzę do ósmej klasy.

SUPERSONDA

— Co by tu ciekawego wymyślić, żeby nasza gazetka była poczytna?! — zastanawialiśmy się wspólnie.

— Może napisać o tym szczurze, który zaklinował rury kanalizacyjne łazienki? — zaproponowała nieśmiało Ania.

— Albo zrobić wywiad z dyrektorką? Ja mogę ułożyć pytania — zaofiarowała się Dorota.

— Ja przeprowadzę sondę! — wypaliłam.

— Na temat? — Marek, redaktor naczelny, wydawał się zainteresowany, co nie bez satysfakcji odnotowałam w myślach (notesu nie było pod ręką).

— O tym, co myślą pierwszaki o ósmakach i odwrotnie.

— To głupi pomysł. Myślisz, że te knypy z usmarkanymi nosami coś ci powiedzą?! — Maciek miał wątpliwości.

— Zobaczycie, to będzie bomba na pierwszą stronę!!! — zapewniłam nastawioną sceptycznie redakcję.

Czym prędzej zwerbowałam Agę i z niesłabnącym zapałem oraz przymilnym uśmiechem (aby nie zrażać!) udałyśmy się na poszukiwanie pierwszaków. Na pierwszego natknęłyśmy się w bibliotece. Z zaciekawieniem przeglądał „Plastusiowy pamiętnik". Na nasze pytanie zareagował w dość niespodziewany sposób: wytrzeszczył błękitna oczyska i, zanim zdołałyśmy się zorientować, ulotnił się niczym para wodna. Trudno, w końcu trochę innych pierwszaków jest na tym świecie. Niespodziewane potwierdzenie tej mojej tezy spotkałyśmy w łazience: pięć ślicznych dziewczątek myło z zapałem ręce, wydając przy tym słodkie piski.

— No, dziewczyny, co myślicie o ósmoklasistach? — pytanie zadałyśmy ostrożnie, aby odpowiedź nie była taka sama jak ta... w bibliotece.

— Nic — odpowiedziały jak jeden mąż.

— Lubicie ich? — nie dawałyśmy za wygraną.

— Nie!

Cóż, nie takiej odpowiedzi spodziewałyśmy się od hożych pierwszoklasistek. Bez namysłu opuściłyśmy przybytek czystości.

Ledwo wyszłyśmy, szczęście się do nas uśmiechnęło: pod klasą numer 24, poustawiane równiutko w pary, tkwiły prawie dwa tuziny miłych dzieci.

— Hej, dzieciaki, co myślicie o takich starych koniach jak my? — tym razem uderzyłyśmy w najbardziej słodki ton, na jaki było nas stać.

Morze rozdziawionych paszcz zapewne mogłoby połknąć wszystkie pływające beztrosko w oceanach sardynki.

— No, odezwijcie się bachory wredne! — straciła cierpliwość Aga.

Cisza.

— Słyszycie?!!!

Cisza.

Miałam już tej ciszy dość, Aga też, udałyśmy się więc w kierunku ósmoklasistów. Pierwsza napotkana osoba, wysłuchawszy pytania, popukała się znacząco w czoło. Nie tracąc wrodzonego optymizmu, brnęłyśmy dalej, nie bacząc na miny ankietowanych. W końcu stwierdziłyśmy, że... mamy dość! Nasz wysiłek okazał się bezcelowy. Ani pierwszoklasiści, ani ósmaki nie zaspokoili naszych pragnień.

Na pierwszą stronę gazetki poszedł wywiad z dyrektorką...

Apolinary

MAŁY PODSTĘP

Lubię książki. Bardzo różne gatunki literatury — od s-f do psychologicznych. Można mnie nazwać typowym molem książkowym. Jednak gdy słyszę „lektura obowiązkowa", to... nie palę się do czytania. Jakoś dziwnie się ociągam z wypożyczeniem danej książki z biblioteki.

Kiedy już ją mam, z łatwością przychodzi pożyczenie jej koleżance z klasy, a potem odkładam termin przeczytania do ostatniej chwili. A gdy już muszę w końcu się do niej zabrać, robię to z niechęcią.

I tak jest z większością młodzieży! Bo kto lubi czytać lektury?!

Mam jednak zasadę, że — choć z przymusem — lektury czytam! Wiele z nich to świetne książki, początkowa niechęć znika po przeczytaniu choćby dwóch stron. Problem jednak tkwi w tym, że wiele osób w ogóle się do lektur nie zabiera. Po prostu jakoś im się upiecze, przeleci: po co czytać, skoro to takie nudne? I właśnie przez to wiele tracą!

Ludzie, zachęcam do czytania lektur. Powiedzcie sobie, że... to zwyczajna książka, a nie lektura. To dobry sposób! Życzę powodzenia w oszukiwaniu własnych mózgów!

Eliza ze Zgorzelca

Czy za kilkanaście lat będziecie tacy jak dorośli z tego reportażu?

KOTAN I WILKI

Postać — Marek Kotański

Dla jednych idol. Dla drugich — postać do ukamienowania. Dla jeszcze innych nieszkodliwy maniak, na którego nie warto zwracać uwagi.

Fanatyk pracy społecznej. Można go nie lubić. Nie można nie doceniać jego wkładu w walkę z nietolerancją. Kiedyś założył Monar, oplótł tysiącami rąk centrum Warszawy, potem sprzątał ubikacje, ostatnio założył łaźnię dla bezdomnych na warszawskim Dworcu Centralnym. Kocha ludzi. Nawet tych z marginesu społecznego — narkomanów, chorych na AIDS.

Zwłaszcza tych.

Stoczył już bitwy w Kawęczynie, Głoskowie i kilku innych miejscach.

W połowie kwietnia przegrał pierwszą potyczkę bitwy w Józefowie.

Pejzaż

Cisza. Ciepło. Wiosennie. Chce się żyć. Każdemu. Zwłaszcza dzieciom. Nawet tym zarażonym wirusem HIV. Dlaczego one miałyby być gorsze? Co komu zawiniły?

Przecież już dawno ustalono, że zwyczaj zrzucania ułomnych ze skały w starożytnej Sparcie był barbarzyństwem. My jesteśmy ludźmi cywilizowanymi. My łączymy się z Europą. My mamy w domach anteny satelitarne — oglądamy świat na ekranach wspaniałych telewizorów. Jesteśmy tacy nowocześni. I szlachetni. Nie skrzywdzimy biedronki. Ani pieska. Ani kotka.

Ale chorych na AIDS nienawidzimy serdecznie. To dzikusy, barbarzyńcy, narkomani, wykolejeńcy

Zgodny chór

Marek Kotański zaczął od podziękowań i radości. Oto klucze, oto dom. Znalazło się miejsce, w którym zamieszkają dzieci zagrożone chorobą. Znaleźli się ludzie gotowi nieść im pomoc, otoczyć je opieką.

Dom jak wiele innych w Józefowie, niecałe trzydzieści kilometrów od Pałacu Kultury. Ani lepszy, ani gorszy. Wymagający kilku napraw. Z dużym podwórkiem. Nasłoneczniony.

Otoczony przez wilki.

„Precz, wynocha, won!" — to najdelikatniejsze z okrzyków. Krewki facet straszący pistoletem i siekierą, gotów rzucić się na Marka Kotańskiego, bluzga na wszystkie strony najgorszymi przekleństwami. Histeryczne baby wrzeszczące, że najpierw „robili Sodomę i Gomorę, pili, strzykali się narkotykami, a teraz chcą się pozbyć bachorów, zrzucić je na głowy niewinnych mieszkańców Józefowa. Nigdy!"

„Wysłać ich wszystkich w Białostockie. Tam dużo miejsca, a mało ludzi!"

„Powystrzelać"

Grupa uczniów ma ubaw — niezłe kino. Zapytani o opinię znikają w okamgnieniu.

We Francji Parlament w zeszłym roku uchwalił zakaz jakiegokolwiek dyskryminowania ludzi zarażonych AIDS. Oznacza to, że każdemu kto wymówi takiej osobie mieszkanie, usunie ją z pracy lub szkoły, grozi kara dwu lat więzienia i grzywna ok. 7000 dolarów.

W USA Kongres uchwalił poprawkę do ustawy o ochronie prawnej inwalidów, obejmując chorych na AIDS gwarancjami przeciw dyskryminacji. Uniemożliwianie im dostępu do nauki, pracy i miejsc publicznych lub zmuszanie ich do opuszczania miejsca zamieszkania jest przestępstwem karanym więzieniem.

W innych demokratycznych krajach równość wszystkich obywateli (także chorych na AIDS) gwarantuje konstytucja. Każdemu, kto te przepisy narusza, grozi sąd. Może on nakazać przywrócenie do pracy, szkoły, ponowne wynajęcie chorej osobie mieszkania. A poszkodowany ma prawo domagać się rekompensaty za straty moralne i finansowe. Sąd takie odszkodowania przyznaje.

Główny wilk ciągle miota przekleństwa. Marek Kotański uśmiecha się nerwowo. Słońce świeci, baby dochodzą do wniosku, że on sam też musi być narkomanem albo „adisowcem", skoro tak walczy o ten dom dla bachorów.

Głos służbowy

„Proszę o spokój. O co tu chodzi?" — powiedziane oficjalnie, spokojnie. „Nic nie poradzimy" — nie widać szans na jakąkolwiek skuteczną interwencję. Baby radzą pogonić Kotańskiego pałkami. On sam tłumaczy cierpliwie. Bez skutku.

Głos pijacki

Próby dostania się do domu nie przynoszą efektu. Kotański wraca do Warszawy.

Tłum żegna go gwizdami i śmiechem. Ludzie zastanawiają się, czy nie ustawić posterunków, które czuwałyby, żeby nie wrócił i nie wszedł potajemnie.

Śmierdzący wódką facet proponuje spalić cały dom i będzie po kłopocie. Ktoś inny, także nietrzeźwy, radzi, żeby zebrać się i pojechać pod Belweder, bo „sprawiedliwość musi być na tym świecie, a nie tak, żeby się uczciwy człowiek musiał bać we własnym domu...!"

„Uczciwy człowiek" ma zamglone oczy, nieświeży chuch i chęć do bijatyki. Odchodzi kawałek i na oczach wszystkich robi siusiu na płot posesji, której niedawno gotów był bronić własną piersią.

Ludzie powoli znikają.

Na dworzec przyjechał kolejny pociąg z Warszawy. Tłum ludzi pędzi do domu na obiad. Gdzież im tam w głowie jakiś dom dla chorych dzieci? Gdzież im tam w głowie w ogóle jakiekolwiek zarażone dzieci? Ale gdy spytać — odpowiedzą: „Owszem jest potrzebny, ale nie tu; bo niby dlaczego w Józefowie?"

Przedstawicielka władz miasta nie chce w ogóle rozmawiać o całej sprawie. Nie wie, do kogo należy dom, nie wie nawet, o który dokładnie dom chodzi. Ona jest od innych spraw, nie od „dupereli", jak to określiła.

Marek Kotański nadal kocha ludzi. Taki już jest.

JAROSŁAW MACHOWIAK
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

PADLINA

AIDS kojarzy się większości ludzi w Polsce z grzechem, demoralizacją, rozpustą. Niektórzy nawet nie chcą wiedzieć, jak z tym jest naprawdę. Bo i tak wiedzą swoje. Więc boją się nawet małych dzieci.

„Po co mi ta padlina!" — krzyczała rozwścieklona stara kobieta przed kamerami telewizyjnymi. Padlina jest tym, co już samo nie żyje, a jeszcze zaraża żyjących. A niemowlęta, które miały zamieszkać w Józefowie, nie tylko żyją, ale mają także szansę na dalsze życie. Jeśli im się ją da. Urodziły je matki narkomanki. Nie chciały się nimi zająć, a i nie potrafiły, bo uzależnienie od narkotyku odebrało im umiejętność życia. Musi je więc wychowywać ktoś inny. Opiekę nad nimi przejął więc MONAR.

Czym może grozić sąsiedztwo tych dzieci? Niczym. Niektóre z nich są nosicielami wirusa HIV, u pozostałych stwierdzono tylko obecność przeciwciał. A więc gotowość organizmu do obrony przed wirusem, z którym się zetknęły przebywając w ciele matki. Żadne z nich nie jest chore. I może nie zachoruje nigdy.

Zarazić się AIDS można tylko w czasie stosunku płciowego z chorym lub nosicielem albo przez wprowadzenie wirusa do krwiobiegu. Na przykład podczas transfuzji, przy zwykłym zastrzyku zrobionym źle wyjałowioną igłą, a i u dentysty, jeśli nie przestrzega on skrupulatnie higieny... Każdemu z nas przydarzyć się więc może to nieszczęście. Nawet gdy jesteśmy niesłychanie cnotliwi. Nawet jeśli nigdy nie sięgniemy po strzykawkę z narkotykiem.

AIDS kojarzy się większości ludzi w Polsce z grzechem, demoralizacją, rozpustą. Niektórzy nawet nie chcą wiedzieć, jak z tym jest naprawdę. Bo i tak wiedzą swoje.

Nie wiedzą tylko, że ten bezrozumny strach i obojętność wobec losu innych pozbawia ich człowieczeństwa.

Jonathan Knight

Oni wszyscy są świetni, ale tylko JON ma takie piękne oczy i tylko JON tak cudownie się uśmiecha! Błagam Was, wydrukujcie jego plakat, klękam przed Wami! **Zakochana na śmierć Agnieszka**

Jestem fanką NKOTB. Szczególnym chłopakiem z tego zespołu jest Jonathan Knight... **Gośka B. z Lubyczy**

Są tacy, co uwielbiają Jordana albo Joe'ya, a ja kocham Jona! **Justyna G. z Wrocławia**

Pod tymi listami na pewno podpisałyby się kuzynki Natalia z Poznania i Katarzyna z Wytomyśla, Anka Staszak z Kalisza, Joanna-Majka z Żyrzyna, Jon-Ania, Jon-Asia i Jon-Aga z Koszalina, Monika Kozłowska z koleżankami: Joanną Stryjewską, Gabrielą Łuczkowską, Dominiką Słowik, Jolantą Kozłowską, Dorotą Stanik, Dominiką Brzezicką, Agnieszką Sieradzką, Bożeną Berg, Magdą Lorek, Kasią Kądziołką, Agnieszką Oleksyszyn i Małgosią Wyniał oraz 26 dziewczyn (od 12 do 19 lat) z jednego osiedla w Katowicach. *„Bo w końcu Jon jest cudownym chłopakiem".*

Spełniamy również gorącą prośbę pewnej Anki, która skarży się, że wtorkowe wydania „ŚM" nie docierają do jej kiosku — dlatego plakat Jona drukujemy właśnie w sobotę.

Jeszcze raz jego dane: Jonathan Rashleigh Knight, urodzony 29 listopada 1968 roku w Worcester, stan Massachusetts, wzrost 180 cm, waga 70 kg, włosy i oczy brązowe, imię mamy — Marlene, ojca — Allan, ulubione kolory — czerń i biel, ulubiony napój — czekolada na gorąco lub cola na zimno, ulubione sporty — koszykówka, narciarstwo i pływanie, ulubiona muzyka — każda, oprócz heavy metalu; Jon ceni dobre kino i dobrych aktorów, najbardziej Jamesa Deana.

Do Jona można pisać pod adresem jednego z fan-clubów NKOTB (adresy podawaliśmy w numerze 13), oczywiście po angielsku. Ci, którzy nie znają języków obcych, niech sięgną po nasz wzór listu do idola wydrukowany w numerze 17.

Happy Birthday śpiewa Jon

Happy Birthday to you
This is your day
On this day for you
We're gonna love you in every way
This is your day, your day
Happy Birthday to you, to you

Happy Birthday to you
You're still young
Age is just a number
Don't you stop having fun
This is your day, your day
Happy Birthday to you, to you

This day only comes once every year
Because you're so wonderful
With each and every thing you do
Hey

Happy Birthday to you
You're still young
Age is just a number
Don't you stop having fun
This is your day, your day
Happy Birthday to you, to you

This day is only for you
'Cause you're so special in every way
Happy Birthday to you

Fot. Marsahll-Liaison/ © GAMMA

Z NOTATNIKA HYZIOFRENIKA

Kochani! Radośnie mi na duszy, bo otrzymuję kolejne listy w sprawie lektur z przymrużeniem oka. Oto jeden z nich:

„Kiedy ostatnio nie znalazłam w „Świecie Młodych" rubryki prowadzonej przez Zezowatego Mola — byłam naprawdę bardzo rozczarowana jej brakiem. Strona ta dodaje uroku i optymizmu całej Waszej gazecie. Doprawdy nie rozumiem, czy nie zamieściliście następnych odcinków lektur ze względu na wspomniane sprzeciwy, czy też z innych powodów.

Osobiście bardzo lubię i cenię język polski. Uwielbiam też czytać książki. Nie uważam jednak, aby ta forma satyry mogła kogoś urazić bądź oburzyć. Jeżeli inni (a tym bardziej uczniowie) uważają inaczej — muszą być ludźmi bez fantazji. A szkoda...

W czasach, gdy tyle jest problemów i pesymizmu — naprawdę potrzeba więcej humoru. Wiem, że rysunki Jędrka nie są doskonałe (ale cóż na tym świecie jest?) — lecz mimo wszystko są świetne!

Domyślam się, że chociażby były same sprzeciwy, Mol i tak będzie przedstawiał swoje dziełka.

Pisząc ten list, chciałabym pocieszyć i „umocnić na duchu" (jak to wzniośle brzmi!) autora rysunków jak i wszystkich związanych z „lekturowym problemem". A Molowi życzę dużo cierpliwości i nadal takich pomysłów! Pozdrawiam

Agnieszka Siczek, Lublin

W PUSTYNI I W PUSZCZY cz. II

rysował JĘDRZEJ ŁANIECKI

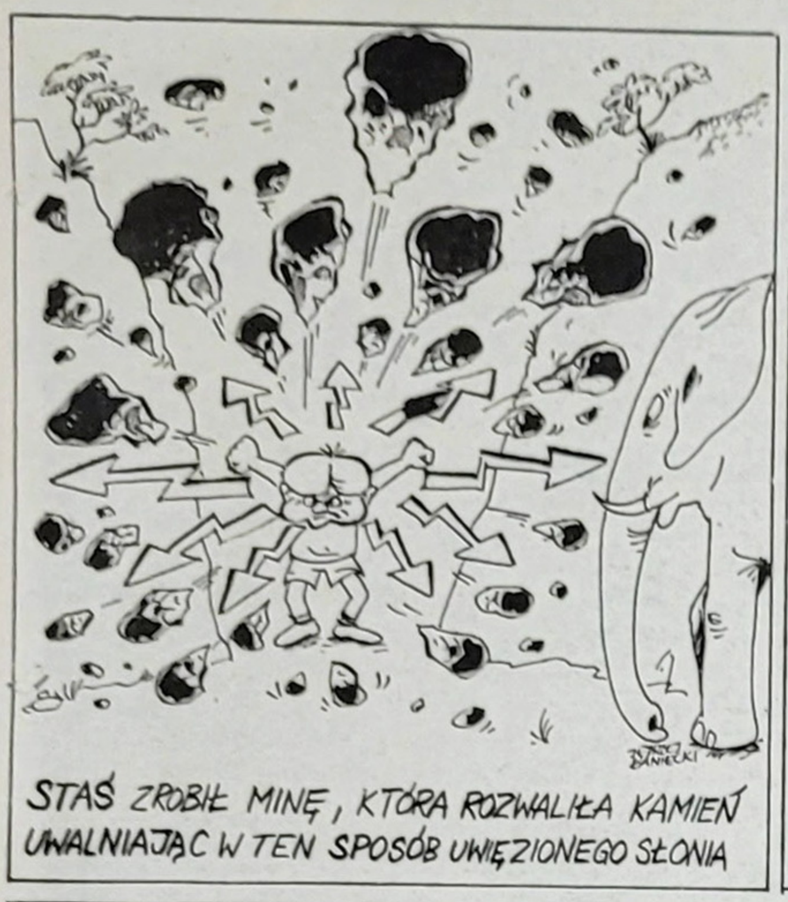

Agnieszce dziękuję za wszystkie ciepłe słowa otuchy. Ale żeby nie było mi za słodko — zajrzyjmy do kolejnego listu:

Do Zezowatego Mola w sprawie lektur szkolnych.

Jak coś takiego się robi, to niech to będzie śmieszne i prezentuje pewien poziom. Niedługo będziemy się śmiać z „Ogniem i mieczem", że miecz roztapia się w ogniu. Bardzo śmieszne...

Nie mam nic przeciwko czemuś takiemu — też nie przepadam za czytaniem lektur, ale niech to będzie śmieszne! Po takim czymś, co drukujecie w „Świecie Młodych" osoby, które dopiero będą czytały lektury, jeszcze bardziej się do nich zniechęcą. Ośmieszając stary język polski — pisząc panek i rysując wygolonego punka — robicie tylko większy mętlik w głowie osobom nie lubiącym i nie znającym języka polskiego. Co śmiesznego jest w mówieniu o lampce wina i rysowaniu lampy naftowej. No co?!

Z tego śmieją się dzieci w przedszkolu, a „Świat Młodych" to podobno gazeta dla młodzieży. Jesteście naprawdę dobrzy, więc po co niszczycie sobie opinię takimi rzeczami?! Drukujcie lektury z przymrużeniem oka, ale niech to będzie śmieszne dla nastolatków, a nie dla przedszkolaków. Na pocieszenie powiem, że ostatnia część „Pana Tadeusza" jest z tego wszystkiego najlepsza.

Ola Leoncewicz, Warszawa

I co na to wszyscy czytelnicy „Z notatnika Hyziofrenika"? Może rzeczywiście czas zarzucić „infantylną rozrywkę" i zacząć drukować coś ambitniejszego. Na przykład Sartra, Kierkegaarda, Theillarda de Chardin...

POCZTA FANÓW

deska ratunku

● Ratujcie, jestem chora na NKOTB Potrzebne mi są leki w postaci plakietek, naklejek z tym zespołem. Jeśli macie coś, to piszcie. **Małgosia Jabłecka, ul. Waszyngtona 45/51 m. 107, 04-008 Warszawa.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. Mam wiele materiałów na wymianę. **Beata Jasiakiewicz, ul. Osińskiego 11 m. 47, 10-010 Olsztyn.** ● Jesteśmy piętnastolatkami i mamy bardzo dużo materiałów na temat NKOTB (naklejki, plakaty, wycinki, słowa piosenek, kasety). Napiszcie do nas. Siedem pierwszych osób, które do nas napiszą, dostaną od nas po 1 kasecie tego zespołu. **Magda Paraciej, ul. Starzyńskiego 38/5, 59-700 Bolesławiec oraz Agnieszka Wochulak, ul. Starzyńskiego 1/3, 59-700 Bolesławiec.** ● Dziewczyny zakochane w New Kids On The Block! Mam do rozesłania całą furę plakatów „dzieciaków" oraz adresy fan-clubów i domowe wraz z numerami telefonów. Mam też kasety magnetofonowe i wideo z ich koncertami. Proszę tylko o przysłanie mi znaczka na odpowiedź. **Agnieszka Dębicka, ul. 11 Listopada 37c/10, 17-300 Siemiatycze.**

OD REDAKCJI: drukujemy te ogłoszenia nie bez pewnych wątpliwości. Magda i Agnieszka z Bolesławca postanowiły na uszczęśliwienie fanek NKOTB przeznaczyć, lekko licząc wraz z kosztami przesyłek. 150 tysięcy złotych. To poważne zobowiązanie finansowe, no ale czego się nie robi dla reklamy... Podobnie, tylko jeszcze bardziej pochopnie, postąpiła Agnieszka z Siemiatycz. Oferuje ona kasety magnetofonowe i wideo, nie określając ani formy rozliczenia, ani ilości jaką dysponuje. Znaczek na odpowiedź nie pokryje przecież poniesionych przez nią kosztów. Chyba Agnieszce nie starczyło wyobraźni, kiedy wpadła na pomysł tego ogłoszenia. Ponieważ jednak opłaciła je umówioną kwotą w „Kleksach", dajemy je do druku. Ostrzegamy jednak potencjalnych klientów — najpierw umówcie się listownie co do wszelkich warunków, a także jakości oczekiwanego towaru. A wszystkich, którzy będą w przyszłości dawać podobne ogłoszenia do gazety, bardzo prosimy o takie ich formułowanie, aby nie nasuwały one tego typu zastrzeżeń.

I jeszcze jedno. Z góry możemy przewidzieć, że ani dziewczyny z Bolesławca, ani Agnieszka z Siemiatycz nie będą w stanie odpisać na wszystkie listy, jakie do nich nadejdą! Już teraz więc uprzedzamy Czytelników — możecie czekać na próżno! Nie wkładajcie do kopert żadnych pieniędzy, nie liczcie na nic, dopóki nie dostaniecie wyraźnego potwierdzenia, że Wasze zgłoszenie jest przyjęte!

● CZEŚĆ DZIEWCZYNY I CHŁOPAKI! Obydwie jesteśmy zagorzałymi fankami zespołu NEW KIDS ON THE BLOCK i bardzo pragniemy, aby nasi ulubieńcy przyjechali do Polski na koncert. Wiemy, że nie jest to łatwa sprawa, ale chciałybyśmy uczynić choć jeden krok w tej kwestii. Otóż postanowiłyśmy zbierać podpisy wszystkich tych, którzy równie gorąco jak my pragną przyjazdu Kidsów i bez względu na cenę biletu udałyby się na ich koncert. Prosimy o nadsyłanie **na małych karteczkach** podpisów, które my prześlemy do Bostonu z nadzieją, że prośba nasza zostanie spełniona. **JORDANówna i JOEYówna — Katarzyna Krawczyk, ul. Zegrzyńska 53 m. 5, 05-119 Legionowo; Agnieszka Dolińska, ul. Zegrzyńska 43 m. 24, 05-119 Legionowo.**

XVIII Konkurs Literacki „ŚM"

LUSTRO...

świat młodych
ZŁOTA OSTROGA

Lustro, zwierciadło, lustereczko... Natychmiast przychodzą do głowy najrozmaitsze skojarzenia: lustrzana toń jeziora, zwierciadło duszy, nierealne a prawdziwe odbicie w lustrze, zwierciadlana pełnia.

Sprawdź, jak wyglądasz w krzywym zwierciadle. Czy potrafisz się roześmiać ze swego odbicia w lustrze wklęsłym lub wypukłym?

Możesz powiedzieć: lustro, cóż to takiego niezwykłego? Gładka, lśniąca powierzchnia. Znam prawa optyki, nie warto sobie głowy zawracać. A jednak... Przez całe wieki lustro było czymś magicznym, tajemniczym... W lustrze można było odczytać przyszłość, przez lustro do Zygmunta Augusta wracała z zaświatów Barbara Radziwiłłówna.

Wzruszasz ramionami i myślisz: phi, lusterko to niemęska rzecz, niech tam dziewczyny zajmują się „przeglądactwem". O przepraszam, a lusterko samochodowe, a systemy luster stosowane w przemyśle, fotografii, lotnictwie?

Luster używał człowiek od dawien dawna. Najstarsze odnalezione zwierciadełka liczą sobie ponad pięć tysięcy lat. Były cenione przez ludzi na tyle, że wkładano je zmarłym do trumny na ostatnią drogę. W niektórych regionach świata jeszcze i dziś, kiedy ktoś z domowników umrze, zasłania się wszystkie lustra, by duszy zmarłego nie przeszkadzało odbicie świata żyjących.

Lusterko od wieków bywało rekwizytem literackim: służyło pięknej pani, wróżce pomagało przywoływać czarodziejską moc, rozbite — przynosiło siedem lat nieszczęścia, a lustrzany okruch potrafił zmienić serce w sopel lodu.

Na pewno pamiętasz, co odkryła Alicja po drugiej stronie zwierciadła... Tylko od Ciebie zależy, jak daleko w głąb lustra powędruje Twoja wyobraźnia! To Ty patrzysz w lustro i do Ciebie należy wybór: czy będzie małe, kieszonkowe, czy wielkie jak świat, a może wykrzywiające odbijaną rzeczywistość, już nie śmiesznie, a strasznie?

Lusterko prawdę Ci powie — o Tobie, o świecie. Czyja to będzie prawda — Twoja, lusterka, czy... odbicia?

Wędrować po lustrzanym świecie można rozmaitymi drogami, pisać o fantastycznych podróżach — różnobarwnymi wyrazami. Zrób to! Namaluj lustrzane odbicie — słowem. Odważ się napisać, jakie sekrety zdradziło Ci LUSTRO! Będzie ciekawie, a może nawet — pięknie!

Ogłaszamy XVIII KONKURS LITERACKI „ZŁOTEJ OSTROGI" pod hasłem: LUSTRO...

● Wiek uczestników konkursu: **od 12 do 16 lat.**

● Decyzja, jaką formę literacką nadać pracy konkursowej, należy do uczestnika konkursu — może to być np. opowiadanie, humoreska, list. Praca nie powinna być dłuższa niż **10 stron maszynopisu lub 20 jednostronnie,** a czytelnie zapisanych **kartek zeszytu.**

● Należy wyraźnie podać swoje **imię i nazwisko,** ewentualnie **pseudonim** (jeśli autor nie chce ujawniać nazwiska), dokładny adres, klasę i wiek. To ważne, gdyż prace są oceniane w dwu kategoriach wiekowych: 12-14 15-16 lat.

● Do **30 września 1992 roku** trzeba pracę konkursową wysłać pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** nie zapominając o dopisku **„Złota Ostroga".**

● Sąd konkursowy oceni wszystkie nadesłane prace i jak co roku przyzna **ZŁOTE, SREBRNE I BRĄZOWE OSTROGI,** a także wyróżnienia. Najciekawsze utwory zostaną opublikowane w „Świecie Młodych" i uhonorowane wg stawek autorskich.

● Nie zwracamy nadesłanych prac.

A więc spójrz w lustro i...

Z niecierpliwością będziemy czekać na Twoją pracę!

Redakcja

UWAGA, UWAGA!

Konkurs Bok - AMBER ROZSTRZYGNIĘTY!

Niestety, albo niezbyt dokładnie przeczytaliście warunki konkursu, albo też — był po prostu za trudny. Z 45 nadesłanych prac zaledwie 15 odpowiadało warunkom konkursu. Autorom tych prac wysłaliśmy książki wydawnictwa „Amber".

Specjalne gratulacje należą się Agnieszce Kubiak z Warszawy za staranne i bardzo logiczne opracowanie gry pt. KRYSZTAŁY MOCY. Do gratulacji dołączamy jeszcze jedną książkę!

Lista osób otrzymujących książki:

Patrycja Buczak ze Szczerbakowa, **Monika Gleska** z Łysomic, **Joanna Król** z Gliwic, **Agnieszka Kubiak** z Warszawy, **Aleksander Łamek** z Leszna, **Radosław Mazur** z Zabrza, **Andrzej Mękal** z Janowa Lubelskiego, **Rajmund Kozak** z Żuru, **Anna Ogniewska** z Warszawy, **Marcin Paluch** z Wielowsi, **Mariusz Spruch** z Gorzowa Wlkp., **Dawid Stawski** z Andrewspola, **Tomasz Szewczyk** z Nowej Rudy, **Irena Witkowska** ze Szczechowa, **Wojciech Żurański** z Bachatka.

Zajmującej lektury!

Hanka

PS W imieniu wydawnictwa „Amber" i własnym przepraszam WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW KONKURSU za bardzo spóźnione ogłoszenie wyników, pocieszam się jedynie stwierdzeniem, że lepiej późno niż wcale.

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE
Tł. Jacek Kozerski

PIERWSZY NAZWANY

23

Jednak należy wierzyć w cuda — westchnął Deg. — Czasem nawet pień coś zrozumie.

Spojrzał na swoich dwóch pijanych przyjaciół z lekką odrazą. „Po co zawracam sobie głowę" — pomyślał. Potem powoli jego twarz rozciągnęła się w uśmiechu.

— Już wiem — powiedział. — Mamy dwa problemy, prawda? Janiego i Durka. Użyjemy jednego, by okpić drugiego. Wszystko, co musimy zrobić, to nakłonić Janiego, żeby zabrał się do niej. Potem nikt nie będzie mógł nam zarzucić, że poszliśmy w jego ślady... jeśli rozumiecie, o co mi chodzi.

— Ale Jani nie nadaje się do tego. Nigdy nie miał kobiety.

— Jest jak zwierzę, prawda? Widzieliście, jak się w nią wpatrywał. Jakby była dojrzałą brzoskwinią. I jeśli nawet nic nie zrobi, zawsze możemy powiedzieć, że zrobił. Przecież nie może nam zaprzeczyć!

Dwaj pijacy sprawiali wrażenie, że nie bardzo wiedzą, co o tym sądzić.

— Jesteście mężczyznami czy nie? Durk nie potępi Janiego. Jest za bardzo zakochany w tym głuchym bydlęciu. A my będziemy czyści. Co mamy do stracenia? A możecie sobie sprawić dużą przyjemność tej nocy. Zasłużyliśmy na to przez te wszystkie miesiące, może nie? — Zamilkł na chwilę, czekając, aż ta myśl zagnieździ się w głowach pozostałych, a potem zapytał: — No?

Podnieceni i zamroczeni alkoholem Dunn i Klover nie znaleźć błędu w rozumowaniu Dega, a ich ciała domagały się zaspokojenia. Nie należy martwić się na zapas. Im dłużej o tym myśleli, tym lepszy wydawał im się pomysł.

— Chodźmy — powiedział Dunn, a Klover skinął głową.

Potykając się i przeklinając przebyli otwartą przestrzeń dzielącą ich szałas od chaty Durka. Jani usłyszał, jak nadchodzą, i otworzył oczy przyglądając im się uważnie. Kiedy usiedli wokół niego, Deg wyciągnął mniejszą butelkę spod kurtki. Odkorkował ją i podał Janiemu, który powąchał butelkę i pociągnął mały łyk. Niemal zadławił się, zakaszlał i z pełnymi łez oczami oddał ją Degowi.

— Daj pociągnąć, Deg.

— Masz dosyć. To jest dla naszego przyjaciela.

Rozmowa, która potem nastąpiła, jeśli tak to można nazwać, byłaby dla postronnego obserwatora niezwykle dziwna i zabawna. Deg używał słów, choć wiedział, że są beużyteczne, i niezdarnych znaków języka migowego, próbując przekazać swoje życzenie. Jego towarzysze nie byli mu wcale pomocni.

Jani tylko przyglądał się im z zaciekawieniem, popijając, kiedy podawano mu butelkę, a Dega ogarniało coraz większe zniechęcenie. W końcu wstał i położył rękę na tyglu drzwi. W tej samej chwili Jani podniósł się i odepchnął go tak, że Deg zatoczył się do tyłu i upadł w popiół wygasłego ogniska. Siedział tam i przeklinał cicho.

Potem, zanim tamci zdołali się poruszyć, Jani odwrócił się, odryglował drzwi, wkroczył do środka i zamknął je za sobą.

Trzech mężczyzn wytrzeszczyło oczy z niedowierzaniem. Czyżby naprawdę zrozumiał, o co chodzi? Siedzieli w milczeniu przez chwilę, potem Deg poderwał się nagle na nogi i pobiegł w kierunku strumienia. Dunn i Klover upadli razem, powaleni atakiem niepohamowanego śmiechu. Światło księżyca było wystarczająco jasne, by mogli dostrzec, że gdy Deg dokonywał swego pospiesznego odwrotu, jego spodnie tliły się.

★ ★ ★

Wewnątrz chaty Fontaina była na wpół świadoma głosów i śmiechów wtrącających się w jej sny, ale obudziła się dopiero, kiedy drzwi otwarły

TRIUMPH — angielska solidność

ŚWIAT NA 2 KÓŁKACH

Pisaliśmy w naszym kąciku o motocyklach japońskich, włoskich i niemieckich. Dziś kilka słów o legendarnej marce brytyjskich jednośladów — firmie **Triumph.**

W latach osiemdziesiątych wydawało się, że zasłużona dla przemysłu motoryzacyjnego firma na dobre przestała produkować motocykle. Znalazł się jednak człowiek, który postanowił zainwestować w Triumpha. **John Bloor** przejął wszystkie prawa do wykorzystywania znaku firmy i w całkowicie zautomatyzowanej fabryce w Hinckley rozpoczął produkcję sześciu nowoczesnych modeli, mogących konkurować nawet z japońskimi ze stajni Hondy, Yamahy czy Kawasaki.

A oto wszystkie wersje aktualnie produkowanych triumphów. **Trident 750** — najmniejszy model, trzycylindrowy o mocy 27 lub 50 koni mechanicznych, znakomity do celów turystycznych. **Daytona 750** — sportowa wersja poprzednika, pokryta aerodynamiczną osłoną, wyposażona w świetne hamulce tarczowe i silnik o mocy 90 koni mechanicznych. **Trident 900** — turystyczny pojazd, jednak sporo silniejszy od wersji 750. Zaopatrzony jest w trzycylindrowy silnik o mocy 100 koni i rozwija prędkość maksymalną ponad 200 km/h. Imponująco prezentuje się model **Trophy 900,** o wspaniałej, aerodynamicznej sylwetce, w której wyróżnia się ładnie obudowany reflektor. Trophy ma identyczny silnik jak Trident 900.

Wreszcie dwa najsilniejsze modele. **Daytona 1000** może śmiało rywalizować z „japończykami". Wyposażona jest w świetne resory i mocne zawieszenie oraz hamulce tarczowe o średnicy 310 mm (produkcji japońskiej). Czterocylindrowy silnik osiąga moc 121 koni mechanicznych, przy 10,5 tys. obr/min. Jako ciekawostkę można podać fakt, że wszystkie wskaźniki na desce rozdzielczej Daytony są także produkcji japońskiej...

Klasą dla siebie jest największy model Triumpha — **Trophy 1200.** Sportowo-turystyczny motocykl wyposażony jest w potężny, czterocylindrowy silnik o pojemności 1180 ccm i mocy aż 141 koni mechanicznych (w wersji turystycznej — 100 koni). Rozwija prędkość prawie 250 km/h. Pojazd o nowoczesnej linii i zgrabnej sylwetce jest trochę za ciężki, waży 267 kg. Jest oczywiście najdroższym modelem fabryki — kosztuje grubo ponad 10 tysięcy dolarów, a więc tyle ile średniej klasy samochód osobowy.

Czy angielskie wyroby dorównają japońskim? Jeśli chodzi o solidność wykonania — na pewno tak. A resztę pokaże rywalizacja na sportowych torach.

DRIVER

Jedz, bo będziesz... głupszy!

RADY DLA KAŻDEGO

Piszę do Was ja, uczeń VI klasy, którego mama zadręcza drugimi śniadaniami. Muszę, jak pierwszak, nosić do szkoły jabłka i kanapki, których nie zjadam, bo mi nie smakują. Walczę dzielnie o swoje prawa już ze trzy lata. Czasem śniadanie po prostu wyrzucam, czasem oddaję koledze, który jest głodny, a nie ma akurat pieniędzy, by kupić sobie coś w szkolnym sklepiku. A w nim są zawsze ciastka, bułki, słodycze, soki. Mogę więc codziennie zjeść to, na co akurat mam ochotę. Tylko... jak to przetłumaczyć mamie?

Mateusz

Ja Ci w tym nie pomogę! Dlaczego? Bo — Twoja wizja „słodkiego" drugiego śniadania wcale mi się nie podoba. Pomyśl o swoich zębach — czy chcesz, żeby każdy „zjadła" Ci próchnica?! A wyrzucanie jedzenia to „kryminał"; nie będę tu moralizować i tłumaczyć dlaczego, bo każdy to wie. Zjadanie drugich śniadań jest bardzo ważne dla prawidłowego rozwoju, dobrego samopoczucia, zdolności do pracy (czyli nauki) młodego człowieka. Powinien on, twierdzą lekarze i naukowcy z Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, jadać regularnie co 4 godziny. Zatem nie da się ominąć zjedzenia kanapki na dużej przerwie. Kanapki? Jakie powinno być to drugie śniadanie? Powinno składać się nie tylko z kanapki, ale i owoców (lub warzyw) oraz napoju (mlecznego, herbaty). Powinno też być zjadane w spokoju, w miarę estetycznych warunkach. I powinno być smaczne.

Proponuję zamiast (lub na zmianę z drogimi wędlinami) dwie pyszne i wartościowe pasty. **1. Pasta z ryby i sera:** 1/4 kg białego sera, 1/4 kg wędzonej ryby, 1 łyżka masła roślinnego, trochę majonezu. Ser i ryby skręcić w mikserze (lub rozetrzeć widelcem). Połączyć z masłem, dodać majonez. Doprawić solą i pieprzem. **2. Pasta z serka homogenizowanego:** 1 opakowanie serka, 1/2 ogórka świeżego (lub posiekany szczypiorek), 2 ząbki czosnku, sól, pieprz. Ogórek (lub zieleninę) i czosnek rozetrzeć na gładką masę, połączyć z serkiem, doprawić. Bardzo smaczne! I łatwe do wykonania, więc spróbujcie obie pasty przygotować sobie sami. **(kl)**

REKLAMA

IPS COMPUTER GROUP WITA W ŚWIECIE GIER KOMPUTEROWYCH

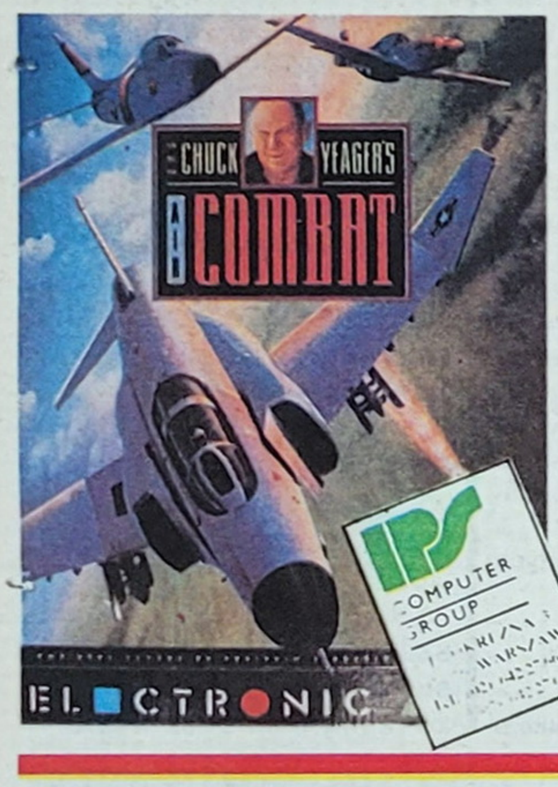

Twój IBM PC, Amiga, Atari ST, Commodore 64 czekają na nasze oryginalne gry z pierwszych miejsc światowych list przebojów z instrukcjami w języku polskim!

Kupisz je także i w Twoim mieście. Sprzedają je między innymi:

Marmet Interplay, Zabrze, ul. 3 Maja 13
Datex, Łódź, ul. Piotrkowska 97 lub Srebrzyńska 99a
Video-Komputer Studio, Świdnica, ul. Żeromskiego 26
Bajtek, Kraków, ul. Kalwaryjska 9
Bajtek, Kraków, ul. Wiślna 8
Bajtek, Bytom, ul. Kolejowa 6
Baltona, Gdynia, ul. 10 Lutego
Protech, Warszawa, ul. Świętokrzyska 34
Laboratorium, Szczecin, ul. Dzielnicowa 34
AMISOFT, Szczecin, Al. Niepodległości 38a
Dabi, Rzeszów, ul. Geodetów 1
ACS, Kielce, ul. Leśna 7
PULSAR, Radom, ul. Struga 26/28
P.P. DOLIRA, Wrocław, ul. Św. Antoniego 23
POMAREX, Lublin, ul. Bernardyńska 20
BAJT, Sieradz, ul. Wyzwolenia 1
ATAPOL, Bydgoszcz, ul. Gdańska 45
MicroFan, Olsztyn, ul. Działkowa 25
RAFA, Poznań, os. Orła Białego 91

REKLAMA

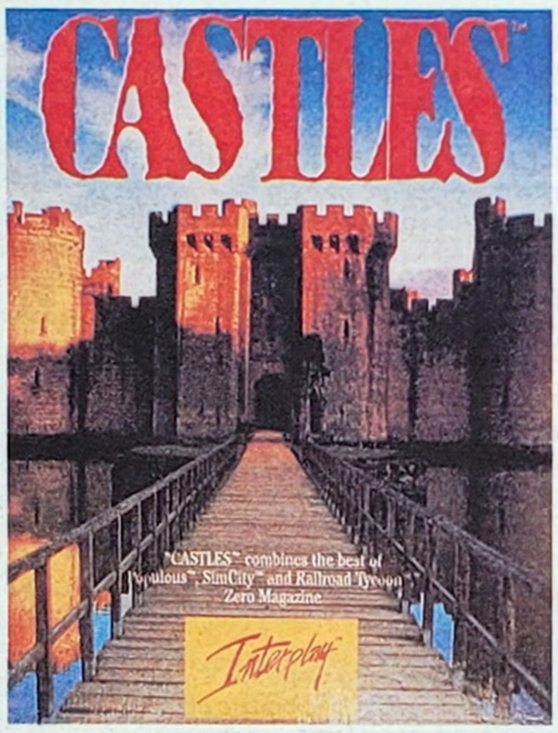

REKLAMA

Bądź oryginalny, kup oryginał, a przekonasz się, o ile lepszy jest od pirackiej kopii.

ŚM-33

się, a potem zamknęły cicho. W tym krótkim momencie światło księżyca oświetliło masywną bryłę barków Janiego. W zapadłej ciemności jej serce znowu napełniło się przerażeniem. „Dałabym sobie radę z każdym z nich, nawet z Durkiem — pomyślała — ale z tym... jest taki wielki, nie mam żadnej szansy. Jak mogłam się tak pomylić co do wyrazu jego oczu, kiedy patrzył na mnie". Pomyślała o krzyku, ale wspomnienie głuchoty Janiego w jakiś sposób uczyniło ją tak samo niemą jak on.

★ ★ ★

Jedynie odgłosy nocnych zwierząt, których i tak niemal nie zauważali, rozluźniły napiętą uwagę trzech mężczyzn. Deg, powróciwszy zziębnięty i w przemoczonym ubraniu, pełnym wściekłości spojrzeniem uciszył śmiech towarzyszy. Teraz czekali, nasłuchując jakichkolwiek odgłosów świadczących o poczynaniach Janiego.

W końcu cierpliwość Dega wyczerpała się.

— Jeśli nie zrobił tego do tej pory, już nigdy tego nie zrobi — powiedział wstając. Chwycił za skobel i pchnął drzwi. Nie ustąpiły.

— Podparli je czymś. — Pchnął mocniej, również bez rezultatu, a potem odwrócił się do swoich kompanów. — Dalej, razem.

Jednak zanim zdołali to uczynić, drzwi otwarły się, najwidoczniej samorzutnie, i Deg niemal wpadł do środka. Powstrzymała go ogromna pięść, która wysunęła się z wejścia, trafiając go tuż pod lewym okiem. Uderzenie było tak potężne, że praktycznie uniosło go nad ziemię i jak bezwładną kukłę odrzuciło do tyłu. Kiedy upadał na plecy, był już nieprzytomny.

— Pamiętaj o ognisku — zachichotał Dunn.

Drzwi zamknęły się, a dwaj pozostali intruzi nie czuli najmniejszej ochoty, aby ponownie ryzykować ich otwarcie. Pół niosąc, pół wlokąc zaciągnęli bezwładnego Dega do ich chaty, gdzie również stracili przytomność, jednak w łagodniejszy sposób.

★ ★ ★

Fontaina obudziła się z uczuciem bezpieczeństwa, którego nie zdołał rozproszyć nawet chłód poranka. Kiedy jej oczy przyzwyczaiły się do światła, dostrzegła śpiącego Janiego, skulonego pod drzwiami tak, że zupełnie niemożliwe było otwarcie ich z zewnątrz.

„A jednak nie pomyliłam się co do wyrazu jego oczu — pomyślała. — Przynajmniej jeden przyjaciel."

Przeciągnęła się, gdyż cała zesztywniała. Jani poruszył się i oboje uśmiechnęli się do siebie. Potem, tak jakby był to całkowicie zwyczajny porządek dnia, Jani podniósł się i wyszedł na zewnątrz, aby rozpalić ognisko i przygotować śniadanie. Po jakimś czasie wrócił do chaty i podał jej kubek gorącego płynu, który wyglądał jak herbata, ale jego zapach i smak były niepodobne do niczego, czego kiedykolwiek przedtem skosztowała.

Pokrzepiona owinęła się płaszczem i wyszła na zewnątrz. Obóz był już na nogach; podążając za odgłosem płynącej wody, skierowała się ku strumieniowi. Zastała tam mężczyznę klęczącego na czworakach z twarzą i niemal całą głową zanurzoną pod wodą.

Klover bez większych rezultatów próbował pozbyć się straszliwych skutków przepicia. Wyjął głowę z wody i jęknął.

— Co za noc — poskarżył się sam sobie, nieświadom audytorium. — I wszystko na nic, teraz w dodatku ta suka rzuciał czar na Janiego. Och, moja głowa.

Zanurzył ją znowu w wodzie. Fontaina podeszła do niego od tyłu, przyłożyła but do wypiętego siedzenia i pchnęła tak, że całym ciałem wpadł do wody. Kiedy wdrapał się na brzeg, przemoczony i prychający, powiedziała:

— Ta suka rzuci na ciebie o wiele gorszy czar, człowieku, jeśli nie będziesz zważał na to, co mówisz. A teraz wynoś się stąd, abym mogła się umyć.

Pomimo bolącej głowy Klover posłuchał i z pośpiechem ustąpił jej miejsca.

— Ta dziewczyna to prawdziwa dzika kocica — poskarżył się, kiedy znowu znalazł się na polanie, nie kierując tych słów do nikogo w szczególności.

Fontaina spryskała twarz i ręce, a potem odszukała konia i przekonała się, że troskliwie się nim zajęto.

— W tym lesie nie zajedziesz daleko na koniu — odezwał się Durk, stając za nią.

Cdn.

NEW KIDS ON THE BLOCK!!!

FAN-CLUB NKOTB oferuje album zawierający:

- początki i historię NKOTB
- zdjęcia
- hity zespołu po polsku i angielsku
- adresy fan-clubów z całego świata
- najnowsze wiadomości
- niedyskrecje i ciekawostki o chłopcach

Wszystko to i wiele innych informacji otrzymasz, gdy zamówisz nasze wydawnictwo.

Przyślij tylko swój adres na kartce pocztowej, a wyślemy Ci wspaniały album (cena 25 tys.). Zapłacisz dopiero z chwilą jego otrzymania na poczcie.

Co piąte zgłoszenie otrzymuje GRATIS koszulkę z NKOTB.

Możliwość kupienia koszulek i innych materiałów klubu.

Jeśli jesteś fanem NKOTB, pisz do:

FAN-CLUB NKOTB
PO BOX 134
41-300 DĄBROWA GÓRNICZA
ŚM-38

PIERWSZA FALA POLSKIEGO ROCKA

Pod koniec lat siedemdziesiątych tu i ówdzie można było już posłuchać tzw. punk-rocka. Wielu znanych dziś polskich muzyków rozpoczynało swoją karierę właśnie wtedy. Na wspomnienia „dawnych lat" namówiliśmy TOMKA LIPIŃSKIEGO — wokalistę i gitarzystę BRYGADY KRYZYS.

— Od ponad 10 lat jesteś związany z polską muzyką rockową. Jak wyglądały jej początki?

— Pierwsza fala rocka to 1979 rok. Pojawialiśmy się w miejscach, gdzie spotykały się małe grupki ludzi, głównie w klubach studenckich. Rock, a właściwie wtedy punk-rock, był czymś nieoczekiwanym, nowym. Tworzyliśmy własną rzeczywistość. Uznaliśmy, że tamta struktura polityczna jest strukturą upadłą, skazaną na zagładę. W związku z tym chcieliśmy żyć poza tym krajem, poza społeczeństwem, ale mieszkając w Polsce. Nasze poglądy były nowe i tak byłoby dalej, gdyby nie rok 1980.

— „Solidarność"?

— No właśnie. Co tu dużo mówić, „Solidarność" po prostu pomieszała nam szyki. Nasza niezależność, odrębność, życie poza społeczeństwem nagle stały się nieaktualne. Wokół nas działy się takie rzeczy, z którymi nie można było się nie utożsamiać. Okazało się, że ze swoimi postawami, poglądami jesteśmy w centrum zainteresowania szerokiej publiczności. Reakcja większości kapel punk-rockowych była podobna: w pierwszym momencie wszystkie się rozpadły. Tak stało się z Tiltem, w którym wtedy grałem, z Kryzysem i wieloma innymi.

— Ale rozpadły się po to, by powstać na nowo.

— Zgadza się. Jeżeli chodzi o nas, to spotkaliśmy się latem 1981 roku. My, to znaczy Robert Brylewski, „Gruszka" — czyli perkusista Jarek Ptasiński — i ja. Zdecydowaliśmy, że spróbujemy jeszcze raz. Dołączył do nas Jerzy Wereński — basista i tak powstała Brygada Kryzys.

— Czy w tej chwili skład jest taki sam?

— Z małą zmianą. Na perkusji gra Stopa — jeden z najlepszych i najbardziej zapracowanych bębniarzy w Polsce. Poza Brygadą gra też w Izraelu, Voo Voo i Armii. Ale docelowy skład jest szerszy, gdyż chcielibyśmy wprowadzić więcej bębnów.

— Wróćmy do 1981 roku.

— Wkrótce zdaliśmy sobie sprawę, że to, co robiliśmy, stało się bardzo popularne. Stwierdziliśmy, że w takiej sytuacji musimy śpiewać o tym, co dla nas najważniejsze. Robimy tak nadal.

— Czy do tych ważnych spraw należała też polityka?

— Początkowo wydawało mi się, że w polityce łatwo wszystko zmienić, że wystarczy o czymś tylko głośno powiedzieć i to załatwia całą sprawę. Ten, kto pierwszy napisał na murze „Precz z dyktaturą PZPR" chodził w potajemnej aureoli bohatera.

Teraz wiem, że to wszystko jest bardziej skomplikowane i trudno jest przewidzieć, co stanie się w przyszłości. Dlatego też ważniejsze niż walka polityczna jest mówienie o rzeczach, które łączą ludzi, są dla nich wspólne. O tym są nasze teksty. Także o tym, co dzieli — jako ostrzeżenie.

— Piszesz je głównie ty?

— Nieraz na spółkę z Robertem Brylewskim, czasem on sam.

— A co jest pierwsze, muzyka czy tekst?

— Najlepiej jest wtedy, gdy słowa same się nasuwają, niejako wyłaniają z kawałków instrumentalnych. I to jest właśnie tajemnica natchnienia. Wtedy słowa są odzwierciedleniem czegoś prawdziwego, prawdziwych odczuć, tego, co dzieje się wewnątrz ciebie.

— W lutym spędziliście wiele godzin w studiu nagrań „Izabelin". Nagraliście coś nowego?

— Przygotowywaliśmy płytę „Cosmopolis", która ukaże się prawdopodobnie w kwietniu. Będą na niej głównie nowe kawałki i kilka starych, ale nigdy nie nagrywanych. Cosmopolis to świat, w którym na jednym biegunie jest wspólnota ludzi, wszystko co ich łączy, a na drugim ludzie, którzy mówią tym samym językiem, lecz nie potrafią razem żyć, jak w wieży Babel. Tytułowa piosenka jest śpiewana w różnych językach, to znaczy kilka zdań po angielsku, po rosyjsku, hiszpańsku. Chcemy wydać ten materiał na kompakcie i nakręcić do niego krótki film albo kilka. Mamy w planach wysłanie tej płyty na Zachód. Dzięki kontaktom Roberta z Londynem mamy już uchyloną furtkę w tamtym kierunku. Ta sama furtka została otwarta dla zespołu Izrael, z tym, że nieco szerzej, bo oni jadą w najbliższym czasie do Texasu. Zobaczymy, może będzie to dobry początek dla naszych kapel.

— I tym optymistycznym akcentem...

— ...kończę swoje wspomnienia i marzenia.

— Dziękuję za rozmowę i powodzenia!

Rozmawiała **JOANNA ZAWADZKA**
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

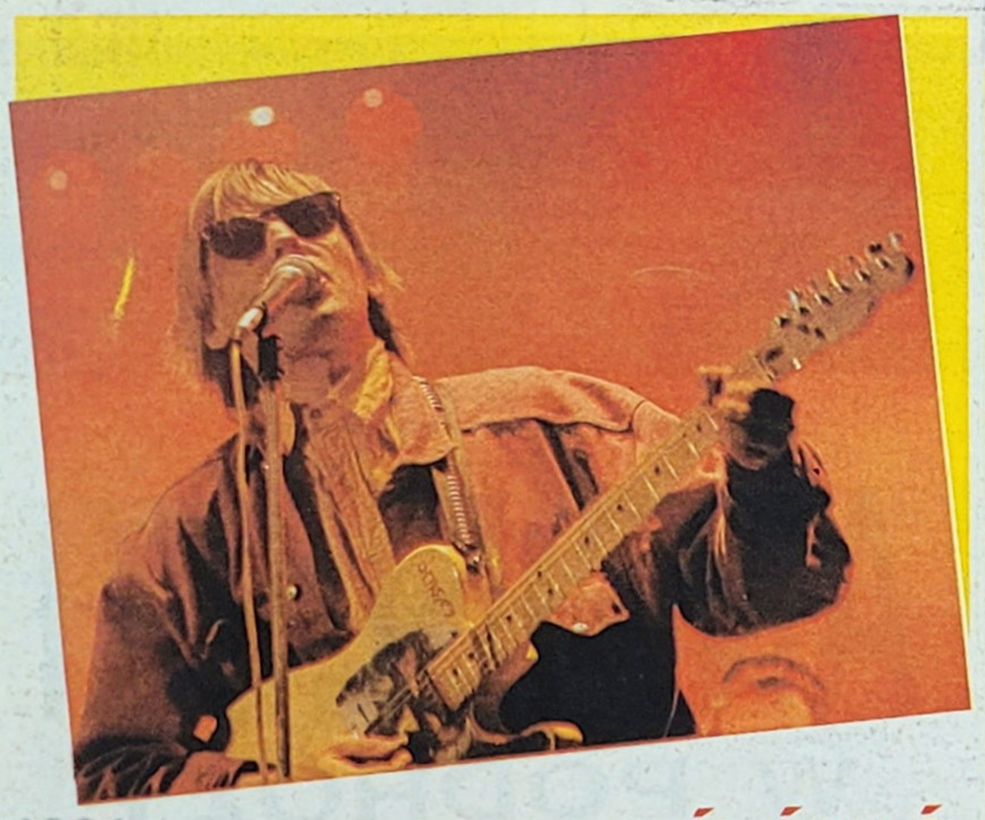

1981

PRZESTAŃ ŚNIĆ

Muzyka i słowa:

Robert Brylewski, Tomasz Lipiński

Jesteś moim snem
A ja jestem twoim
Zamykasz oczy i śpisz
Hej, co ci się śni?

To tylko sen
To tylko sen
To tylko sen
To tylko sen

Obudź się!
Obudź się!

Obudź się!
Obudź się!

Wszystko się zmienia
Cały świat
Płonie wielki ogień
Wieje wielki wiatr
Wszystko się zmienia...

Obudź się!
Obudź się!
Obudź się!
Obudź się!

Jarocin

Nie gniewaj się na mnie, Polsko,
nie gniewaj się!
Ja naprawdę bardzo kocham Cię,
naprawdę kocham Cię!
Więc wybacz mi Polsko, że
spóźniłem się
Więc wybacz, że na spotkanie
spóźniłem się

(Sztywny Pal Azji)

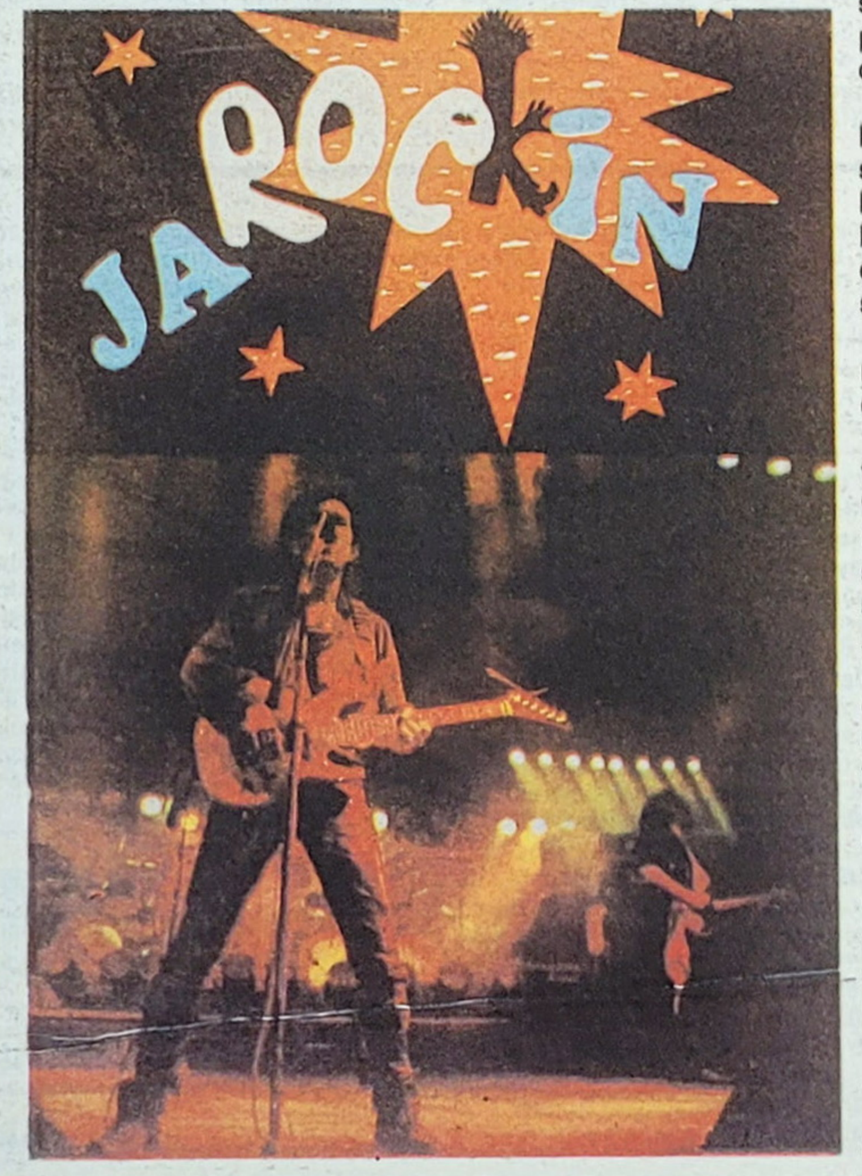

Pierwszy festiwal w Jarocinie odbył się w 1980 roku. Na scenie pojawili się ci, dla których nie było miejsca w radiu i telewizji, na estradach koncertowych. Przez wiele lat festiwal był oazą wolności (przekonań, stroju, zachowań) i miejscem protestu przeciwko temu, co oficjalne, przytłaczające, z czym nie można sobie poradzić.

Jarocin stał się miejscem spotkań punków, nowofalowców, heavymetalowców, skinów, rastafarian, hipisów i tych wszystkich, których uznawano za „innych". Przez kilka letnich dni mogli oni żyć swoim życiem, słuchać swojej muzyki, uciec od swoich problemów.

Dziś zmienia się świat wokół nas, zmienia się też festiwal. Ten z połowy lat osiemdziesiątych staje się legendą.

Tym lepiej więc, że pojawił się zapis tamtego festiwalu — album „Jarocin". Zawiera on kilkadziesiąt barwnych zdjęć i charakterystyk czołowych twórców polskiego rocka, m. in. Tadeusza Nalepy i zespołów — Voo Voo, Closterkeller, Armia, Aya RL. Są w nim teksty piosenek, rysunki Kaina Maya ilustrujące drukowany w tygodniku „Na przełaj" KOALANG, czyli pierwszą publiczną prezentację zbuntowanych, tępionych przez cenzurę tekstów, a także informacje o samym festiwalu i jego okolicach.

Po album ten chętnie sięgną dawni bywalcy Jarocina, być może głównie z sentymentu. Ci, którzy tam nigdy nie byli, znajdą w nim piękne zdjęcia i kawał historii polskiego rocka... **(w)**

Repr. M.W.

Andrzej Krawczyk „Jarocin". Wyd. Agencja „Reporter", Warszawa 1992. Nakład 20 000 egz.

od dziś KOMPUTERY!!!

Komputery zalewają świat. Są dosłownie wszędzie: w biurach, sklepach, szkołach, bankach; coraz więcej także jest ich w prywatnych domach. Stanowią widoczny znak postępu cywilizacyjnego, a zawód informatyka jest jednym z najbardziej poszukiwanych na rynku pracy.

Dostajemy od Was dziesiątki listów z prośbą o informacje komputerowe, gry, programy itd. W odpowiedzi na Wasze prośby postanowiliśmy stworzyć nową, mamy nadzieję atrakcyjną, rubrykę. Jej kształt, objętość i częstotliwość ukazywania się zależy od Was. Z niecierpliwością czekamy na listy!

W kąciku komputerowym mamy zamiar przedstawiać najpopularniejszy sprzęt i jego parametry, a także najatrakcyjniejsze gry.

W sytuacji, gdy tyle mówi się o legalnym oprogramowaniu i walce z piractwem (nie tylko komputerowym), dyshonorem z naszej strony byłoby pisanie o nielegalnie kopiowanych grach. Każdy z opisywanych przez nas programów będziecie mogli nabyć w sklepie — w oryginalnym opakowaniu, z instrukcją (często po polsku). Mało kto lubi kupować przysłowiowego kota w worku. Wnikliwa analiza i szczegółowe opisy gier powinny Wam ułatwić decyzję wyboru i zakupu najlepszych, najatrakcyjniejszych pozycji. Na początek tyle. Teraz ruszamy całą parą.

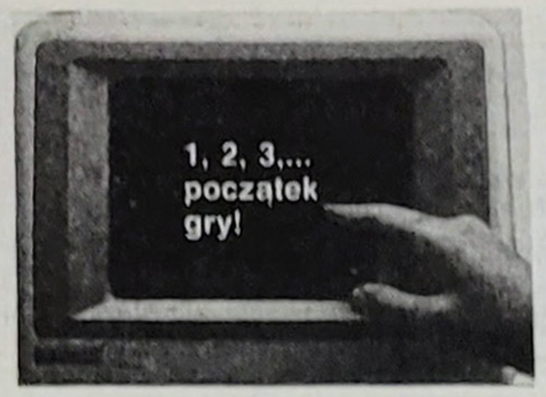

Trzy pierścienie dla królów elfów pod otwartym niebem,
Siedem dla władców krasnali w ich kamiennych pałacach,
Dziewięć dla śmiertelników, ludzi śmierci podległych.
Jeden dla Władcy Ciemności na czarnym tronie,
W Krainie Mordor, gdzie zaległy cienie,
Jeden, by wszystkimi rządzić, Jeden, by wszystkie odnaleźć,
Jeden by wszystkie zgromadzić i w ciemności związać,
W Krainie Mordor, gdzie zaległy cienie.

★ ★ ★

Dotychczas tylko dwukrotnie próbowano przenieść przygody Drużyny z trylogii Tolkiena na ekrany komputerów. Po raz pierwszy w 1985 roku (gra tekstowa **Lord of the Rings),** po raz drugi w 1989 (gra przygodowa **War in the Middle Earth).** Obie te próby można uznać za zupełnie nieudane. Z tym większą radością witamy najnowszą wersję gry — **The Lord of the Rings.**

Autorzy programu położyli bardzo duży nacisk na wierność gry wobec akcji książki. Już na samym wstępie, instrukcja ostrzega nas, że z tego powodu The Lord of the Rings jest bardzo trudny i niemożliwe jest skończenie gry w czasie krótszym niż 50 godzin.

Każda z postaci występujących na ekranie ma swoje cechy szczególne: zręczność, wytrzymałość, żywotność, siłę, szczęście oraz dobre chęci. Charakterystyki te ciągle zmieniają się — czy to podczas spotkań z siłami Śródziemia, czy też po wykonaniu jakiegoś zadania... Wszystkie zmiany następują automatycznie.

O przydatności danej postaci nie decydują wyłącznie jej cechy — liczy się także to, na ile potrafi je wykorzystać. Umiejętności we Władcy Pierścieni dzielimy na trzy kategorie: ruch, walka, wiedza. I tak ktoś biegły we wspinaczce, wyszukiwaniu pułapek czy ukrywaniu się — ma duże umiejętności ruchowe. Ktoś zupełnie inny (choć nikt nie broni, by była to ta sama osoba) może wspaniale władać siekierą, mieczem i bardzo precyzyjnie strzelać z łuku — jest to mistrz walki. Wiedza z kolei w pierwszej części **The Lord of the Rings** dotyczy: Hobbitów, Elfów, Krasnoludów, Orków, Strażników, Czarodziejów i Czarnego Władcy. Pamiętać należy, że Gandalf zapytany o coś prawie zawsze potrafi udzielić wyczerpującej odpowiedzi.

Zdobywanie nowych umiejętności jest bardzo mile widziane. Niestety, możliwe jest to wtedy, gdy spotkamy eksperta w danej dziedzinie wiedzy (umiejętności) lub trafimy na miejsce o szczególnych właściwościach. Zaklęć uczymy się tylko od czarodziejów — jednym słowem ich tajemnic nie zgłębimy nigdy.

Magiczne zaklęcia zarówno czarnej, jak i białej magii mogą być rzucane tylko przez doświadczonych magów. Istnieje jednak i inny typ magii, który może być wykorzystywany przez każdego. Słowa Mocy (bo tak się to nazywa) używamy do wezwania potężnych sił Śródziemia. W przeciwieństwie do zaklęć, kiedy słowo mocy zostanie skutecznie użyte, znika z listy dostępnych zaklęć.

Bardzo ważne przy wydawaniu wszelkich poleceń są ikony. Przez dłuższy czas nie musimy ich wywoływać, bo akurat mamy spory dystans do przebycia i nic konkretnego do

THE LORD OF THE RINGS część I

zrobienia. Innym razem jednak wyświetlamy ikony co kilkanaście sekund — gdy penetrujemy nieznane pomieszczenia, rozmawiamy z kilkoma osobami czy bierzemy udział w większej potyczce. W grze dostępne są następujące ikony: ATAK, OGLĄDANIE, PODNOSZENIE, UŻYWANIE, UMIEJĘTNOŚĆ, ZAKLĘCIA, ROZMOWA, PRZYWÓDCA, WYBÓR POSTACI oraz WYJŚCIE, czyli powrót do gry.

Jak już wspominałem, każda postać ma swoją „żywotność", czyli liczbę punktów odzwierciedlających siłę fizyczną. Gdy nasza Drużyna natknie się na nieprzyjaciela, powinna przystąpić do walki — ma wprawdzie szansę ucieczki, lecz przed Upiorami Pierścienia nie ma ratunku: jeśli ty ich nie zabijesz, one wcześniej czy później dopadną ciebie.

Na efektywność walki wpływ ma twoja broń, zbroja oraz liczba punktów życia. Im szybciej uda ci się zakończyć walkę, tym lepiej. Należy maksymalnie oszczędzać siły Drużyny, gdyż przed nią długa, długa droga — aż do samej Orodruiny — Góry Przeznaczenia.

Ale o tym opowiem już po ukazaniu się kolejnych częście znakomitej gry **The Lord of the Rings.**

Shaman

Na życzenie **Elizy Mińkowskiej z Piastowa** zajmiemy się dzisiaj niesamowitymi rybami tak popularnymi, że wydają się akwarystom czymś zupełnie pospolitym. Mam na myśli

SKALARY

(Pterophyllum scalare)

Kiedy się pojawiły w akwariach hodowców, robiły istną furorę. Fachowe pisma prowadziły dyskusje na temat ich występowania i rozmnażania, a przedsiębiorczy miłośnicy ryb akwariowych przeczesywali zaciszne zatoki dopływów Amazonki w ich poszukiwaniu. Nazwano je wtedy żaglowcami, rybami księżycowymi, rybami liśćmi. Były bardzo drogie i rzadkie. Później ceny podbijały uzyskane w niewoli mutacje barwne; złociste, czarne, dymne i marmurkowe. Dzisiaj skalary są trochę zapomniane. Uwagę akwarystów przyciągają modne pielęgnice z afrykańskich jezior czy barwne bystrzyki z dopływów Amazonki.

Pierwszy opis skalarów znany jest już z 1823 roku, ale żywe okazy zostały odłowione dopiero w 1909 roku. Po raz pierwszy rozmnożono je w niewoli w 1911 roku.

Wyjątkową cechą skalarów jest ich kształt. Są bardziej wysokie niż długie (25 cm wysokości przy 15 cm długości), a przy tym bardzo wąskie. Taka budowa ciała pomaga w polowaniu na drobne rybki i larwy owadów ukrywające się w gąszczu roślin wodnych i pędów trzcin. Pionowe czarne pręgi na ciele skalarów umożliwiają im ukrycie się na skraju trzcinowisk, gdzie te drapieżniki polują w małych grupkach, podobnie jak nasze okonie.

Skalary wymagają wody o temperaturze 24-28°C; przy tarle nawet 30°C. Woda powinna być krystalicznie czysta i dobrze natleniona. Dobrane pary troskliwie opiekują się ikrą i narybkiem. Młode bardzo szybko uzyskują kształt ciała swych rodziców. Wymagają żywego pokarmu w formie drobnego planktonu. Dorosłe karmimy larwami owadów, rurecznikami, drobnymi dżdżownicami i małymi rybkami. Przeznaczamy dla nich akwaria o pojemności co najmniej 80 litrów, wysokie i gęsto obsadzone roślinami. Kupując narybek, nabywajmy od razu stadko od 8 do 10 rybek, najlepiej od różnych hodowców.

Opisując hodowlę skalarów na życzenie Elizy, przypomniałem sobie młodzieńcze doświadczenia z hodowlą tych ryb. Chyba przygotuję jedno ze swych akwariów na przyjęcie stadka młodych skalarów, czego i wam życzę.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ
Rys. **autora**

REKLAMA **REKLAMA**

PROSPEKTY SAMOCHODOWE!!!

Chciałbyś otrzymywać od firm samochodowych (za darmo) wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe najnowszych modeli samochodów, motorów!!!

Przyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog **MOTO-FAN** zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących otrzymanie prospektów.

(Cena katalogu 20 000 zł + koszt przesyłki)

Twój adres weźmie też udział w losowaniu roweru marki BMX.

MOTO-FAN
Skr. poczt. 134
41-300 DĄBROWA-GÓRNICZA
ŚM-36

AUTOGRAFY TWOICH IDOLI!!!

Chcesz zdobyć autografy, najnowsze wiadomości, zdjęcia chłopców z NEW KIDS ON THE BLOCK oraz wielu innych Twoich idoli muzyki, filmu, sportu?

Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog zawierający najnowsze adresy autoryzowanych Fan-clubów gwiazd MUZYKI, FILMU, SPORTU oraz wzory listów w języku angielskim i niemieckim, które pomogą Ci na pewno w otrzymaniu upragnionych materiałów.

(Cena katalogu 20 000 zł + koszt przesyłki)

MUSIC NEWS
PO BOX 134
41-300 DĄBROWA GÓRNICZA
ŚM-35

ANGIELSKI W PODRÓŻY

SUPERSZYBKI KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO W SYSTEMIE

SUPERNAUCZANIA

(SUGESTOPEDII, SUPERLEARNINGU)

Kurs angielskiego w systemie supernauczania daje możliwość pełnego i swobodnego porozumiewania się w tym języku. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszej metody uczenia (superlearningu, sugestopedii) pozwala on — po starannym zapoznaniu się z metodą — zapamiętywać ponad 100 SŁÓW I ZWROTÓW DZIENNIE, BEZ WZGLĘDU NA ZDOLNOŚCI JĘZYKOWE UCZNIA. W odróżnieniu od wszystkich wydanych dotychczas w Polsce kursów językowych, supernauczanie zawiera elementy głębokiego oddziaływania psychologicznego: środki techniczne wprowadzające uczącego się w stan tzw. czujnej relaksacji, wielokrotnie zwiększając chłonność pamięci. Stosując się do wskazówek zawartych w części teoretycznej i ucząc się systematycznie, już PO MIESIĄCU **KAŻDY MA SZANSĘ MÓWIENIA PO ANGIELSKU.**

Oferujemy w sprzedaży wysyłkowej zestaw do nauki języka angielskiego metodą super nauczania (6 kaset magnetofonowych + 2 podręczniki). Cena: 350 000 zł (płatne przy odbiorze).

F.H.U. „Level"
ul. Powstańców 2
44-282 Czernica
tel. (0-36) 223-76

ŚM-40

NIEUSTAJĄCY KONKURS STASIA PYTALSKIEGO IMIENIA

Dziadek już od roku siedzi i obmyśla odpowiedzi...

Tym razem zaprzątał sobie głowę pytaniem Stasia:

Dlaczego gości witało się chlebem i solą?

Czytelnicy „Świata Młodych" też się zastanawiali. Najmocniej zamyślił się nad tym problemem Bogumił Brzoza z Krakowa. W obszernym liście przypomniał Dziadkowi, że chleb — znany ludzkości od pradawnych czasów, bo od epoki kamiennej — był zawsze i wszędzie uznawany za podstawowy dar Boga i dlatego otaczano go wielkim szacunkiem. I w Egipcie faraonów, i w antycznej Grecji, i w państwie Azteków, czy w dziewiętnastowiecznej Polsce (Do dzisiaj zachował się gdzieniegdzie piękny zwyczaj, że chleb niechcący upuszczony na ziemię całuje się, zaś przed jego przekrojeniem kreśli się na bochenku znak krzyża).

Łamanie się chlebem symbolizuje więc, prawie we wszystkich kulturach, przyjaźń, zażyłość, gościnność.

Sól zaś — to symbol przyjaźni, dobrej rady, zdrowia, trwałości, sił witalnych, nieśmiertelności, szczerości, wierności i lojalności. Od zarania cywilizacji sól była znana bowiem jako środek konserwujący, stanowiła także, czego rychło doświadczono, niezbędny składnik jedzenia. Sól była ważnym składnikiem ofiar składanych starożytnym bóstwom.

W Izraelu skosztowanie soli to ważny element ceremonii ślubnej. W średniowieczu uznanie syna przez ojca polegało na tym, że ojciec brał syna na ręce, podnosił go wysoko w górę, a następnie dawał mu na ostrzu miecza odrobinę soli do polizania.

Sól — jak wierzono — miała także właściwości „antydiabelskie", toteż demony, wróżki, a zwłaszcza czarownice unikały soli na równi ze święconą wodą (a do dzisiaj istnieje gdzieniegdzie zwyczaj wrzucania do trumny garstki soli, aby odstraszyć diabła).

Sól była też bardzo droga, jej posiadanie było więc oznaką bogactwa, zaś ofiarowanie jej stanowiło szczególny dowód poświęcenia.

Powitanie gości chlebem i solą oznacza więc tyle, że ofiaruje się im coś najwartościowszego, najpotrzebniejszego i najświętszego, że dzieli się z przybyszem „wszystkim, co się ma", zapewniając gościa o szczerości, życzliwości i bezinteresowności.

Bogumił otrzymuje nagrodę od Dziadka, natomiast koszulkę „ŚM" dostaje **Ewa Ciosek z Warszawy.**

Dziś Staś pyta:

Jakie są główne obowiązki muzułmanina?

Na autora trafnej i ciekawej odpowiedzi czeka nagroda!

Odpowiedzi — koniecznie zaopatrzone w kupon konkursowy należy wysłać pod adresem redakcji do 15 maja br. (decyduje data stempla pocztowego).

Dziadek czeka!

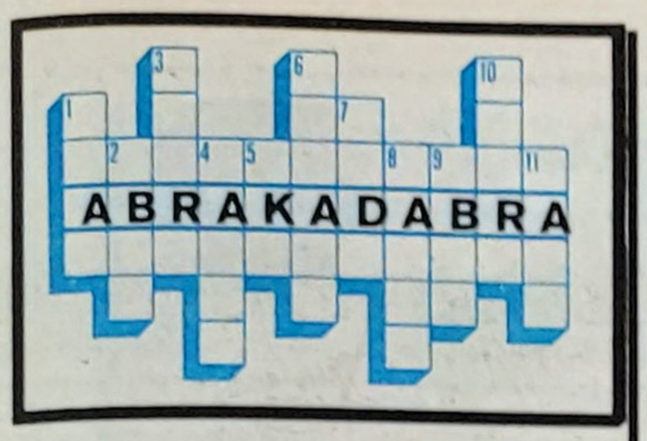

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 949

z 23 numeru „Świata Młodych" z dnia 21.03.1992 r.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Lepiej zrozumieć mało, niż zrozumieć źle.

Poziomo: sklep, lejek, rozstanie, tętno, koper, niepogoda, barwa, runda, cześć, kraksa, makata, Niyodo, dżokej, zabawa, ataman, łokaś, bazar, notes, sekutnica, temat, tenis, wieszadło, klępa, seler. **Pionowo:** sztubak, loteria, pronaos, szmelc, stroje, inność, lekarka, Japonia, kurzawa, ruina, kloda, anoda, modła, krowa, trema, zabytek, brzemię, warstwa, Tanatos, metanol, neseser, łokieć, ketoza, śniedź.

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA. CH-3, RZ-4. **Poziomo:** kałamarz, chwila, pokutnik, suma, ogarek, halerz, pech, Kanion, oprawa, atak, paliwo, kołacz, pole, kapelusz, zaleta, korytarz, ruch, powaga, Morawy, męka, zasada, motyle, luka, metoda, kostka, post, wojaczka, daszek, kontrola. **Pionowo:** łasuch, mama, Charon, wiek, polewa, kurz, ikrzak, ogniwo, haracz, pestka, Kalisz, opłata, atleta, Paluch, kolega, porywy, peruka, zawada, korale, rzepka, posada, motyka, męstwo, zatoka, mostek, lustro, mecz, kosz, Pont.

WIRÓWKA. Ż-7. Żrebię, dźwięk, gwóźdź, kuźnia, gaźnik, łaźnia, łabędź, źródło.

Nagrody po 50 000 wylosowali:

Malwina Birus — Dubienka, Jarosław Cieleń — Warszawa, Monika Górska — Wejdo, Olimpia Gromczak — Spytkowice k. Chabówki, Katarzyna Jaroń — Ułęż, Iwona Kasjanowicz — Lipsk n. Biebrzą, Rafał Kisilczyk — Bolesławiec Śląski, Joanna Moruś — Łódź, Barbara Pigiel — Dutrów, Tomasz Sady — Blachownia.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 948

z 22 numeru „Świata Młodych" z dnia 17.03.1992 r.

Gdzie zgoda, tam i siła.

Poziomo: struga, budzik, bezpiecznik, ale, turysta, ława, morze, samba, Soplica, Rus, torpedowiec, łozina, randka.

Pionowo: sobota, raz, agent, uznanie, zakamarki, kolega, psy, rotmistrz, adres, makaron, strzał, tarcza, Order, lew, ind.

Nagrody po 50 000 zł wylosowali:

Wiktoria Jargiło — Wrocław, Kamila Klimek — Krotoszyn, Łukasz Pancerzyński — Nowa Wieś, Agnieszka Paździor — Poniatowa, Zbigniew Pecko — Szumowo, Dariusz Piekarski — Chojnice, Justyna Sawicka — Płaszczyca, Agata Siarkiewicz — Warszawa, Joanna Sierżęga — Cyców, Jacek Toporkiewicz — Wilkowisko.

ZADANIA PREMIOWANE NR 962

Wystarczy rozwiązać poprawnie przynajmniej jedno zadanie, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie to prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 962".

Autor STANISŁAW BISKO

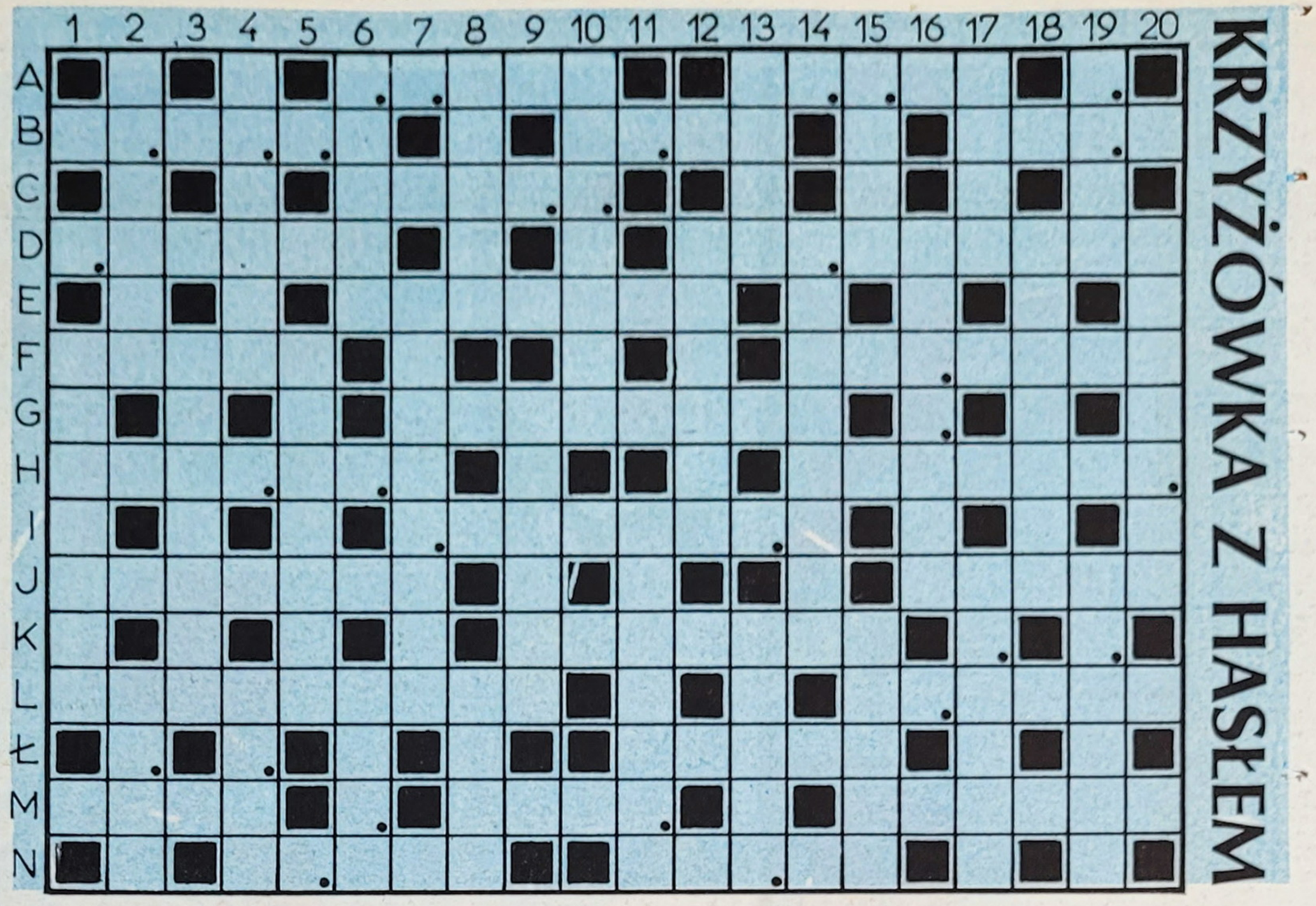

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery z kratek oznaczonych kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie — przysłowie tureckie.

POZIOMO: A) Rudy z serialu „Czterej pancerni i pies" — podtrzymuje spodnie, B) szkrab, berbeć — składnik powietrza — schronienie udzielane przez państwo cudzoziemcowi ściganemu lub prześladowanemu na tle politycznym, C) członek plemienia Indian Ameryki Północnej, z grupy Atapasków, D) silny, głuchy odgłos powodowany przez przedmioty spadające ciężko, mocno uderzające o coś — jest nim rak, krab, krewetka, E) urządzenie do odtwarzania płyt gramofonowych, F) na nodze zjazdowca lub biatlonisty — państwo południowoamerykańskie ze stolicą Quito, G) rodzaj zagadki literackiej (anagram wyrazu ambulakr), H) to, co przypomina małą wstęgę; smużka — stan zachwytu, uniesienia, wiążący się szczególnie z przeżyciami estetycznymi i religijnymi, I) roślina żyjąca w wodzie, J) stolica stanu New Jersey (USA) — kraina sąsiadująca ze Spiszem, K) ogłoszenie w gazecie, L) próg rzeczny na Nilu — narzędzie ścierne do ręcznego ostrzenia kosy lub owalna bryłka masła, Ł) tabliczka, blaszka oznaczona kolejną liczbą, np. przybita na drzwiach mieszkania, M) miasto nadbrzeżne, w którym znajduje się miejsce postoju statków — urządzane w karnawale — wiązanka kwiatów, N) w piosence występuje razem z Beatą i Renatą — stoi w oborze.

PIONOWO: 1) napój (przestarzale), 2) zespół ludzi obsługujących statek — jeden z trzech muszkieterów, przyjaciel Portosa i Aramisa, 3) poważanie, szacunek, 4) odgłos, jaki wydają toczące się koła pojazdu — dokumenty dotyczące jakiejś sprawy, 5) właściciel statku, 6) drewniany, wiejski dom mieszkalny, kryty zwykle słomą — z Zielonego Wzgórza, 7) potocznie: ten, kto uchyla się przed służbą wojskową na froncie, 8) załoga łodzi wioślarskiej — dęty blaszany instrument muzyczny, 9) wgłębiony balkon, wnęka balkonowa otwarta na zewnątrz budynku (przestaw litery w wyrazach ido + żal), 10) ścienna, 11) wykonany ołówkiem, kredkami lub piórkiem, 12) biały metal szlachetny, 13) buduje gniazdo — tytułowy bohater filmów amerykańskich, grany przez Sylwestra Stallone, 14) sceniczny utwór muzyczny, np. „Baron cygański", „Hrabina Marica", 15) kierownica statku — można ją nosić na ramieniu, 16) rozpadlina, przepaść, 17) ryba na wigilijnym stole — w przysłowiu: każdy sobie skrobie, 18) stan w środkowowschodniej części USA, 19) miasto w województwie opolskim lub marka samochodów dostawczych, produkowanych w tym mieście — graficzne przedstawienie przebiegu zmienności funkcji, 20) kłęby, tumany pyłu, śniegu unoszące się w powietrzu.

WIRÓWKA

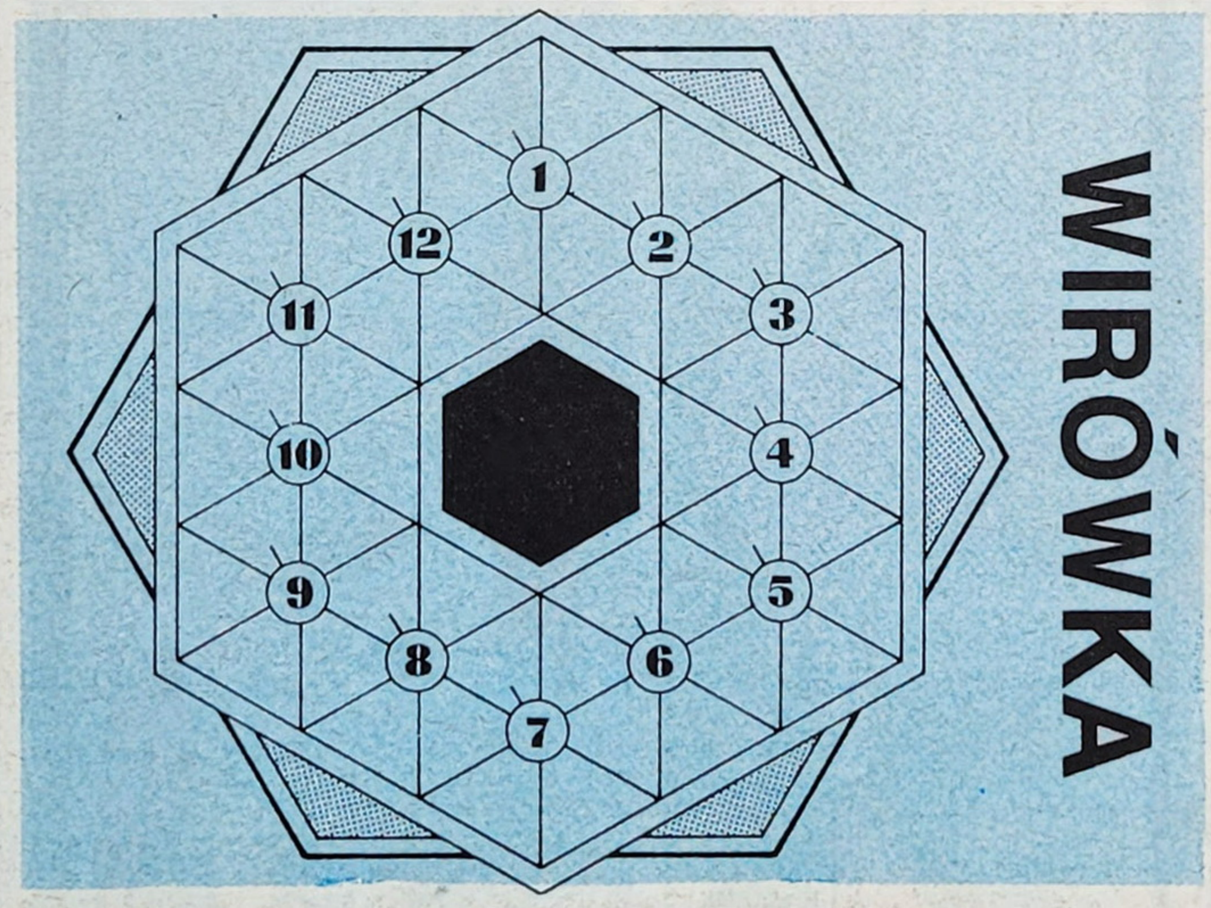

Początek wpisywania wyrazów w polu oznaczonym kreską.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) wewnątrz wiśni, śliwki, 2) ogół maszyn, urządzeń, przedmiotów związanych z jakąś dziedziną, 3) polecenie wojskowe, 4) sposób mówienia, wymowa, 5) najstarszy przedstawiciel jakiejś grupy ludzi, 6) śląski taniec ludowy, tańczony przez trzy osoby, 7) zajęcie przy krosnach, 8) niejedna w alfabecie, 9) potrawa z gotowanego mięsa zwiniętego w rulon, 10) przywóz towarów z zagranicy, 11) nagroda, dodatkowe wynagrodzenie, 12) używany do malowania paznokci.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

ANAGRAMÓWKA. „Przedwiośnie" — Stefan Żeromski. Paprotnik, uczestnik, podwalina, zbiornica, leśnictwo, dzielnica. BIAŁA DZIURA. 4. LABIRYNT ▼ (rys.)

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, nalej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

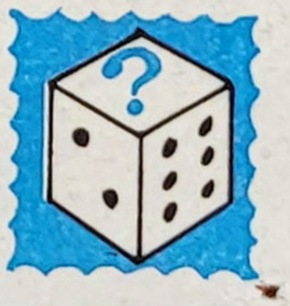

ŚWIAT MŁODYCH

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 37(4977)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Magdalena Piotrowska i Wojciech Jacek Sadowski

ŁAPAĆ FOMOLA

17
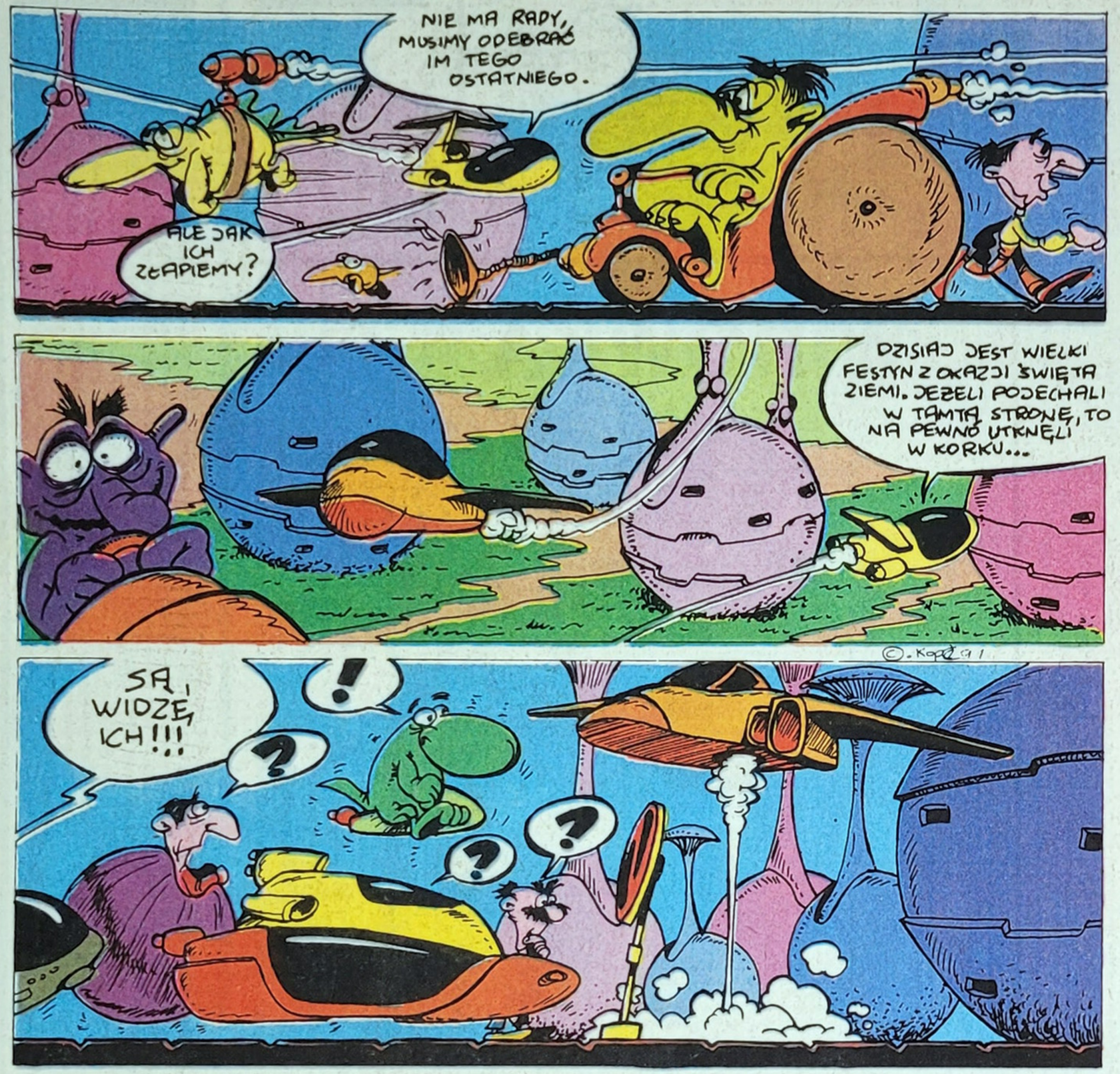
Scenariusz: KONRAD T. LEWANDOWSKI
na motywach opowiadania Tomasza Kołodziejczaka pt. *„Po co żyją Fomole”.*
Rysunki: KRZYSZTOF KOPEĆ